Nr. 51. Kraków, Niedziela dnia 4. Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Listy z miasta.

V.

Kraków 2 marca.

Uderzyć to musi każdego, że prawie wszystkie władze tak rządowe jak krajowe mieszczą się u nas w budynkach dzierżawionych, nieodpowiadających celowi i to za dość wysoko przez rząd opłacanemi czynszami. I tak Starostwo z władzami ubocznemi znajduje się w pałacu Spiskim, Dyrekcja skarbu w nieodpowiednim budynku w ul. Kanonnej, tak samo inne pomniejsze urzędy, a nadto znosi miasto cierpliwie, że dom kary, owo siedlisko wszystkich chorób zakaźnych, mieści się w ulicy św. Michała, a więc w śródmieściu. To samo odnosi się do gmachu Dyrekcji policji w ul. Mikołajskiej i aresztów policyjnych w ul. Kanoniczej, a wszelkie usiłowania tak prezydenta Sądu kraj. wyż. p. Zborowskiego, co do budowy centralnego gmachu pałacu sprawiedliwości w śródmieściu i budowy zakładu karnego na ostatnich krańcach miasta Krakowa, jak niemniej starania zapobiegliwego i energicznego dyrektora policji p. Korotkiewicza, spełzły dotąd na niczem. Polecamy więc gorąco sprawę budowy własnych gmachów rządowych, budowę pałacu sprawiedliwości, zakładu karnego i domu dla dyrekcji policji posłom krakowskim, jako jednę z najżywotniejszych dla naszego miasta. Nowe budowle nietylko zaspokoiłyby słuszne wymagania ludności, ale przyczyniłyby się także bardzo do zwiększenia ruchu budowlanego i upiększenia miasta.

Według istniejących przepisów ciąży na państwie obowiązek utrzymywania szkół średnich, tj. nietylko płacenia profesorów, lecz także i dostarczenie lokalów. Po zajęciu Krakowa przez Austrję przeszło i gimnazjum Nowodworskiego św. Anny na własność rządu. Oczywiście gimnazjum to nie wystarczało. Urządzono tedy drugie niemieckie, jak wszędzie tak i tu w budynku dzierżawionym, którego umieszczenie było tak nędzne, iż je nazwano „kurnikiem“. Z tego to „kurnika“ powstało dzisiejsze gimnazjum św. Jacka, w budynku dzierżawionym od OO. Dominikanów, nieodpowiadające najłagodniejszym przepisom higieny. Niektóre klasy są umieszczone w t. z. „folwarku“, a Rada szkolna kraj. zadawalnia się tem, że OO. Dominikanie od lat 10 obiecują dostawić nowy pawilon kosztem 100.000 złr. Woda w tem gimnazjum jest przydatna prędzej do jedzenia, niż do picia, tyle części stałych w niej się znajduje, i zaiste dziwić się trzeba, że dotąd na dziedzińcu nigdy nieoświetlonym tego gmachu, nikt nikogo życia nie pozbawił. Gimnazjum Sobieskiego umieszczone nad lodowniami, w budynku czynszowym, jest tak szczęśliwe, że wiecznie panują w niem naprzemianę odry, ospy, szkarlatyny, influenze i mumsy.

Najgorzej atoli wygląda gimnazjum realne, gdzie brak nietylko swiatła. i powietrza, ale czuwa nad niem tylko szczególna łaska boska, że się dotąd całe nie roztrzęsło i nie zawaliło. Nie zaszkodziłoby zdjąć fotografję wszystkich tych urządzeń szkół średnich, okazać je światu podczas Wystawy krajowej, aby mogli im się przypatrzeć chyba Turcy lub Chińczycy, mieszkańcy Siamu albo Franz-Josef'landu, jeśli ten ostatni będzie kiedyś zamieszkany.

Bibljoteka Jagiellońska rozszerzyła się olbrzymio, dzięki staraniom bibljotekarza, p. dyrektora Estreichera. Nie ma instytucji w kraju, a nawet w państwie, którab y w ostatniem dwudziestoleciu stosunkowo tak olbrzymie przybrała rozmiary. Na książki i zbiory nie ma już miejsca, a od lat 10 domaga się napróżno p. Estreicher budynku dzisiejszego gimnazjum św. Anny, na cele bibljoteki Jagiellońskiej. Lecz cóż? Rokowania, kredyt i pieniądze są przedmiotem narad między ministerstwem skarbu, a ministerstwem oświaty, sprawa, tłucze się po biurach tutejszego starostwa, namiestnictwa, rady szkolnej kraj i ministerstwa, aczkolwiekby się dała załatwić jednym zamachem pióra, przez proste udzielenie pełnomocnictwa tak obznajomionemu ze sprawą, jak p. Laskowski.

Rokowano z Dr. Rettingerem o zakupno gruntów z realności po hr. Michałowskiej, rokowano tak długo, dopóki się p. Rettingerowi to nie sprzykrzyło i on gruntów komu innemu nie sprzedał. Rokowano i rokuje się z konwentem OO. Franciszkanów, a sprawa ta pewnie się nie ukończy, chyba że p. minister Madejski upoważni pana delegata, żeby on przeciął węzeł gordyjski.

Rządy Austro-Węgier, ze względów strategicznych i handlowych, postanowiły upaństwowić wszystkie koleje prywatne. Prócz kilku mniejszych linij tylko kolej północna i południowa są jeszcze własnością prywatną w Krakowie. Rząd jest właścicielem koleji państwowych, a zaś kolej północna dzierży swoją linję. Wstyd powiedzieć, że kolej państwowa w Krakowie, nie ma własnego dworca i siedzi komornem w budynkach północnej koleżanki, której opłaca czynsz wysoki, naczelnicy obu stacji są w ciągłej obawie przed wypadkiem, a że mimo to nie zdarzają się zderzenia, przypisać to należy tylko szczęściu krakowskiemu.

P. Dyrektor Koloscwary, jako reprezentant kolei państwowych w Krakowie, obiecuje od 2 lat rozpoczęcie budowy podkopu w ul. Lubicz. Te 2 lata nie są jeszcze bardzo tak długie, jeśli się zważy, że sprawa sama toczy się szczęśliwie od lat 22. Dzienniki przezwały ją wężem morskim wprawdzie nieszkodliwym, bo wypadków częstych niema, ale w każdym razie nie przynosi ona zaszczytu, ani Dyrekcji przy placu Matejki, ani jeneralnej Dyrekcji w Wiedniu. Gdy m. Kraków udzielało koncessję na budowę pierwszej kolei w r. 1845, wtedy reprezentanci kolei północnej obiecywali postawić dworzec wspaniały, tymczasem nic z tego nie dotrzymali. Dotychczasowy dworzec z przeróbkami zeszło- i tegorocznemi, nie odpowiada wielkości i ważności stacji tutejszej, był, jest i będzie niewygodnym, dopokąd rząd nie zdobędzie się na budowę głównego dworca dla kolei państwowych na gruntach Dajworu, lub po za ogrodem Botanicznym i póki nie zamieni dzisiejszego przystanku na Zwierzyńcu na stację wielką, któraby mogła pomieścić wygodnie tłumy osób, w porze kąpielowej przyjeżdżających i odjeżdżających do Swoszowic, Rabki, Zakopanego, Szczawnicy, Krynicy, Muszyny, Żegiestowa, Iwonicza i Truskawca.

Załatwienie tych spraw jest pomnikowem zadaniem dla Izby handl. krak. , dla Towarzystwa Tatrzańskiego, dla członków Rady kolejowej, i dla posłów, Verwaltungsrathów.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 2 marca.

Godz. 11¼. Posiedzenie otwiera wiceprezydent Kathrein·

Na ławie ministerjalnej: Windischgraetz, Falkenheyn, Baquehem, Schönborn, Wurmbrand, Plener, Jaworski.

Dr Kathrein zawiadamia Izbę, że prezydent Chlumetzky dla poratowania zdrowia wyjechał na południe.

P. Povse składa swój mandat z komisji budżetowej.

Minister skarbu, Plener, przedkłada Izbie dodatkowy projekt ustawy, mocą którego wstawia się do budżetu kwotę 160.000 złr., celem upaństwowienia sieci telegrafonicznych.

Na interpelacją Haucka, z powodu skonfiskowania, trzech pism Duehringa przez sąd karny wiedeński odpowiedział minister Schönborn, że nie może się mięszać w krytykę wyroków sądowych

Nastąpiły interpelacje w sprawie sprzeniewierzenia Ferlesa z kasy długów państwowych, Minister Plener w odpowiedzi swojej wyraża ubolewanie, że wyżsi urzędnicy tej kasy nie podejrzywali o nie Ferlesa na podstawie trybu jego życia, tłumaczy to sobie atoli sprytem defraudanta, który snać wszystko umiał zatuszować, skoro nawet policja wydała jak najlepsze o nim świadectwo. W końcu swej mowy nadmienił minister wśród żywych oklasków, że uważa za niedozwolone utrzymywanie kawiarni przez żonę kasowego urzędnika to też, gdyby się kiedykolwiek o podobnym wypadku dowiedział, usunąłby bezzwłocznie takiego urzędnika. Po znanem zajściu w cyrku, dopiero na Ferlesa zwrócono uwagę i miano go już nawet spensjonować. O nieprawidłowem postępowaniu organów kontroli w kasie nie ma co mówić; dotąd obowiązujące przepisy są wystarczające dla bezpieczeństwa służby kasowej.

Sprawa zaprowadzenia należytej kontroli w głównych kasach państwowych jest już od dawna przedmiotem uwagi ministerstwa skarbu. Jeszcze przed wykryciem sprzeniewierzenia Ferlesa spensjonowano pewnego kontrolora, gdyż należycie nie przestrzegał przepisów o szkontrze. Zarządzono dalej szczegółowe śledztwo, a urzędnicy, na których

spada wina niedostatecznej kontroli, będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Izba przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego. Godz. 12½ posiedzenie trwa dalej.

Rada państwa obradować będzie do 17 marca, w którym to dniu rozpoczną się ferje świąteczne, poczem zbierze się ponownie już 3 kwietnia.

Podobnie, jak w dniu 27 z. m. komisja ekonomiczna, musiała onegdaj komisja obrony krajowej, dla braku kompletu, odroczyć posiedzenie. Przedmiotem obrad miała być ustawa o obowiązku meldowania osób, należących do pospolitego ruszenia.

W komisji budżetowej rozwinął minister Wurmbrand program akcji w sprawie kolei lokalnych. Minister powtórzył zresztą znany już program, według którego budowę kolei lokalnych przeprowadzić mają kraje. W tym celu rząd będzie popierał myśl tworzenia krajowych urzędów kolejowych, któreby zostawać miały w ciągłym kontakcie z ministerstwem handlu. Wreszcie bierze rząd obowiązek materjalnego popierania krajów i nadzorowania, by budowa tych kolei odbywała się jak najtaniej.

P. Lupul popierał budowę niektórych linij bukowińskich, p. Menger zaś szląskich.

P. Herold zastrzegał się przeciw wprowadzeniu niemieckiego języka w zarządzie kolei lokalnych.

P. Piniński przedstawiał stan sprawy w Galicji. Kraj rozpoczął akcję w sprawie kolei lokalnych, kilka projektów budowy jest w przygotowaniu, a na przyszłej sesji uchwali Sejm subwencje dla niektórych linij. Jednakże bez materjalnej pomocy państwa, projekty te przeprowadzić się nie dadzą.

Min. Wurmbrand przedstawił konieczność, by kraje dopomagały rządowi w ocenianiu ważności projektów. Na tej podstawie poweźmie rząd uchwałę co do materjalnej pomocy. W dziedzinie kolei lokalnych uważa minister pewną decentralizację za konieczną. Minister przyznaje, że niektóre kraje, szczególniej Galicja, rozwinęły w tym względzie rozległą akcję. Główną rzeczą jest, budować tak tanio, by do oprocentowania włożonego kapitału z dochodów linji, jak najmniej brakło. W końcu oświadczył minister, że rząd jeszcze w tej sesji przedłoży nową ustawę o kolejach lokalnych.

Komisja budżetowa, po dłuższej dyskusji, uchwaliła wymaganą przez rząd, ze względu na zwiększone agendy, zwyżkę w wydatkach na jeneralną inspekcję.

P. Rutowski referował następnie budżet ministerstwa rolnictwa, a p. Romańczuk domagał się regulacji rzeki Łomnicy.

P. Gniewosz zwrócił uwagę, że wobec faktu, iż regulacja rzek nie prędko będzie przeprowadzoną, należy starać się o usunięcie właściwej przyczyny wylewów, to jest zapobiedz niszczeniu lasów, i wzywa rząd o przedłożenie nowej ustawy lasowej, poczem przyjęto budżet rolnictwa wraz z rezolucją p. Rutowskiego, wzywającą rząd do podwyższenia funduszu meljoracyjnego do miljona złr.

Prezesi klubów koalicyjnych zakomunikowali przedłożone sobie przez ministra-prezydenta przewodnie zasady reformy wyborczej pewnym członkom swoich klubów, którzy jako mężowie zaufania stronnictw mają być przyzwani do rokowań z rządem. Za kilka dni zasady te będą zakomunikowane reszcie członków klubów koalicyjnych, poczem elaborat do wiadomości publicznej podany zostanie.

Co do samejże reformy wyborczej, słychać w kołach parlamentarnych, że zbliża się ona bardzo do wniosków, które dep. Lienbacher na posiedzeniu izby posłów z dnia 22 października z. r. postawił. Wniosek ów dążył do utworzenia piątej kurji interesów, której pewna liczba posłów ma być daną, mianowicie 43. Izba składałaby się przeto nie z 353, ale z 396 posłów. Z tych 42 mandatów przypadłoby na każdy kraj conajmniej jeden mandat. Kraje ludniejsze, albo bogate w przemysł, zwłaszcza Czechy i Galicja, otrzymałyby więcej mandatów w tej kurji.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 2 marca.

Sprawa defraudanta Ferlesa nie może zawsze jeszcze przyjść do końca. Okradł on kasę długów państwowych, kasę stowarzyszenia weteranów, którego był „generałem“, a prócz tego zdefraudował kasę chorych i nadto puścił jeszcze mnóstwo weksli w obieg z fałszywemi podpisami. Ale bo miał on i wydatki nie lada. Na znalezionej u niego kartce były następujące zapiski: „Klejnoty dla Marcetty Angelli 13.000 złr., podwiązki z brylantową spinką dla tejże 2.500 złr., dane jej w gotówce 17.000 złr.“ Królewsko hojnie sypał, jak widać z powyższego, skradzione pieniądze. Arcybiskup wiedeński odmówił przy pogrzebie zwłokom samobójcy-defraudanta Ferlesa błogosławieństwa kościelnego, ale „liberalne“ (czytaj żydowskie) dzienniki przyniosły w części inseratowej jego *parte*. Dziś omawianą była sprawa Ferlesa w parlamencie, mianowicie odpowiadał minister skarbu, Plener, na odnośną interpelację posła antysemickiego.

Galicyjskie żydowskie kawiarnie zaczynają w świecie nabierać rozgłosu. Do tych nocnych miejsc rozpusty poszukują tu niektóre biura wywiadowcze „pięknych kasjerek“. Żywy towar bywa wywożony przy zapewnieniach „solidnego interesu“ i przy obiecance, Bóg wie, jak wysokiej pensji. Po kilku miesiącach wracają te ofiary z Tarnowa, Rzeszowa, Kołomyi i innych miejscowości, zniszczone moralnie i cieleśnie. Często bywają ofiary mimowoli wysyłane do tych galicyjskich moralnych mordowni. Zdarzył się tu fakt, że przystojna pewna panienka szukała przez biuro miejsca kasjerki w Saksonji. Stręczycielka wyszukała jej żądane miejsce, ale jakież było zdziwienie tej panienki, kiedy raptem znalazła się w... Tarnowie.

W tutejszej operze dworskiej przedstawiono temi dniami, z wielkiem powodzeniem, operę ludową czeskiego kompozytora, Fryderyka Smetany, pod tytułem „Pocałunek“. Krytyka wiedeńska, pełna jest zachwytu dla tego utworu czeskiej muzyki narodowej, chociaż daje ona pierwszeństwo granej w zeszłym roku w „Theater an der Wien“ operze tego samego czeskiego kompozytora p. t. „Prodana newesta“ („Sprzedana narzeczona“). *Swój.*

Z POZNANIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Poznań 2 marca.

Na sali bazarowej w tej chwili odbywa się Walne zebranie Kółek rolniczych. Członkowie centralnego towarzystwa gospodarczego oraz duchowieństwo licznie się zjechało, nie brak też i włościan naszych, którzy przybyli podzielić się wspólnie spostrzeżeniami nad swą praktyką gospodarczą i głos zabrać w tym dziale. Sędziwy patron Kółek włościańskich, Maksymiljan Jackowski, zagaił jak zwykle posiedzenie, wykazując doniosłość wielką Kółek włościańskich dla całego społeczeństwa, a nadto rezultaty ich nad oświatą i dobrobytem ludu naszego. Referaty, odczytane w rozmaitych działach gałęzi gospodarczych, żywo zainteresowały zebrania, które trwają 3 dni z rzędu. Radzą nasi gospodarze nad dobrem swojem, nad bytem jutra, które ich porusza smutną rzeczywistością, co przyszłość zaś przyniesie nie wiadomo jeszcze. Żyjemy na przełomie stosunków ekonomiczno-finansowych, a zatwierdzenie traktatu z Rosją wisi, jak miecz Damoklesa nad nami. Długi na wsi trapią coraz dotkliwiej, a pomoc od rządu koniecznością się stała. Jedno z pism naszych rzuca projekt taki: „państwo powinno pozamykać księgi gruntowe tj. nie dozwalać hipotekować dalszych długów i zniżyć odsetki na 3 procent na wsie pozaciągane“.

Minister zaś spraw wewnętrznych wystosował polecenie do kas pożyczkowych, aby mniejsze przy pożyczkach amortyzacyjnych brały procenta, nieuwzględniając zwykłych pożyczek. Pytanie, czy kasy to przyjmą? Czy i Arcypasterz uwzględni petycję przysłaną mu już dawniej o wprowadzenie amortyzacji przy kościelnych pożyczkach, co byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla naszego społeczeństwa. W Księstwie naszem odkryto już roku zeszłego pokłady węgla, a nadto pokłady kainitu, zawierające kali, znajdują się w wielu okolicach Księstwa i Prus, trzymano to dotychczas w wielkiej tajemnicy. Rząd tymczasem radząc nad dobrem swojem, wypracował już projekt do prawa, według którego domaga się monopolu na wydobywanie soli, kali i magnezji. Jeśli więc Księstwo nasze posiada rzeczywiście bogactwa w ziemi, właściwy ich posiadacz mało dysponować niemi będzie, lwia ich część dostanie się rządowi.

Wczoraj, wieczorem, w ślicznie udekorowanej sali, odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oraz wręczono hr. Cieszkowskiemu rocznik pamiątkowy, ozdobiony portretem Jubilata i wielką zbiorową fotografią członków Towarzystwa. Następnie hr. Benzelstjerna Engeström zabrał głos, przedstawił referat z działalności Towarzystwa z 1893 roku, którego najważniejszym faktem świadczącym o żywotności myślącego społeczeństwa naszego, jest utworzenie nowego wydziału prawno-ekonomicznego, który zawdzięczają odbytemu w Poznaniu Zjazdowi ekonomistów polskich.

Od 1 kwietnia ma tu zacząć wychodzić nowe pismo tygodniowe pod redakcją pana Władysława Rabskiego, poświęcone sprawom polityczno-społeczno-literackim — tymczasem śmierć nieubłagana, trzymająca już dawno w swych przeznaczeniach okowach ś. p. Władysława Mottego, zabrała go z grona najzdolniejszych naszych literatów, łamiąc straszną boleścią nieszczęsnego ojca, zacnego profesora. Marcelego Mottego, który, jak ojciec zadżumionych, kolejno 6-cioro już dzieci do grobu złożył. Była to natura wyższa, porywów wzniosłych, artystycznych i literackich — zgasł z piórem prawie w ręku, pisząc ostatni artykuł „Przegląd polityczny“ do *Dziennika Poznańskiego*.

Zdolności literackie ś. p. Władysława Mottego wydały na świat dwa dramaty: „Demon miłości“ i „Z zapasem z losem“ — również obszerne studjum o „Dziadach i Kordjanie“ i powieść „Hoisthol“. — Z prac zaś w zakresie rysownictwa, pomieścił wiele w pismach warszawskich — w *Illustrirte Leipziger Zeitung*, w *Le Monde Illustré*, illustrując rysunkami dzieła Flamariona „Bajki z tysiąca i jednej nocy“, „Wojsko polskie z 1831 r., nadto uwiecznił Sarę Bernhard w wszystkich jej rolach na palecie, która jest w jej posiadaniu. —

Życie to pełne talentów i fantazji, zamarło, pasując się długo ze śmiercią w nieubłaganej płuc chorobie, lecz co mówić o świeżych dwóch mogiłach: ś. p. Szambelanowej Cegielskiej z Nieżychowskich, żony posła naszego w Berlinie i Katarzyny z Taczanowskich hr. Bnińskiej.

Pierwsza, ideał cnót niewieścich i matki, umarła z poddaniem się woli Boga na ustach — druga, w najcudniejszym rozwoju urody i młodości, zmarła zdradziecką zaskoczona dyfterją w Berlinie, na urągowisko życia, które tak się do niej uśmiechało.

Wystawa lwowska poruszyła też i zainteresowała życiem panie nasze z miasta i ze wsi, które w zakresie działalności swojej, miejsce sobie już na Wystawie zamówiły, tymczasem radzą jak praktyczność swą w urządzeniu domu, kuchni, spiżarni, gospodarstwie najlepiej pokazać, a zarazem i rozmaitemi robotami się nie powstydzić.

Nasi wielkopolscy malarze wykończają swe obrazy, okryte jeszcze tajemnicą, na Wystawę do Lwowa. Pomówimy o nich później. *S.*

Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów prywatnych.

Lwów d. 2. marca

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sprawę wcielenia do Towarz. oficjalistów pryw. funduszu emeryt. oficjalistów z galic. dóbr hr. Romana Potockiego, odroczono na wniosek delegata Myczkowskiego do posiedzenia następnego. Do komisji, mającej się zająć tą sprawą, wybrano dwóch członków w w miejsce nieobecnych.

Do komisyi petycyjnej odesłano rekursy prze-

ciw uchwałom wydziału centralnego, oraz prośby o restytucję praw członków wykreślonych, prośby zaś o dary z łaski do komisji petycyjnej, sprawy przyjęcia członków do komisji administracyjnej, sprawy nadania stypendjum z fundacji Zawadzkiego do komisji stypendyjnej.

Dr Jendel, członek wydziału centralnego, przemawiał w kwestji funduszu im. Romualda Makarewicza, zainicjowanej przez oddział krakowski. Sprawę odesłano do komisji stypendyjnej.

Następnie zatwierdzono uzupełniający wybór delegatów powiatowych i przystąpiono do obesłania Wystawy kraj., którą to kwestję referował p. Merunowicz. Większość rady nadzorczej oświadczyła się za wzięciem udziału w Wystawie. Sprawę udziału przydzielono komisji administracyjnej.

Wniosek oddziału rawskiego o utworzenie bursy dla dzieci oficjalistów prywatnych, przeciw któremu oświadczył się wydział centralny, odesłano do komisji administracyjnej.

Przystąpiono do wyboru członków komisji: administracyjnej, petycyjnej, stypendyjnej i rachunkowej (na rok przyszły).

Do komisji administracyjnej wybrani zostali: pp. Wojakiewicz, Mikiewicz, Myczkowski, dr Szymański, Grand, Mazurkiewicz, Rosinkiewicz.

Do komisji petycyjnej: Kowalski, Cętar, Dołżycki, Stadnicki, Kazecki.

Do komisji stypendyjnej: pp. Rużek, Woroszyński, Tyszkowski, Bronec, Gostyński.

Do komisji rachunkowej: pp. Trojan, Kowalski, Manasterski, Zajączkowski, Czarnecki.

Do wzmocnienia komisji łańcuckiej: pp. Mazurkiewicz i dr Szymański, a zatem w skład komisji łańcuckiej wchodzą: pp. Dołżycki, Gostyński, Grand, Mazurkiewicz, Myczkowski, Stadnicki i dr Szymański.

Dzisiejsze posiedzenie zagaił prezes, Stefan hr. Zamoyski, o godz. $10^1/_4$ przed południem. Po przyjęciu protokołu z wczorajszego posiedzenia, dr Szymański, postawił nagły wniosek wyboru komisji z czterech członków, celem obmyślenia sposobu, w jakiby uczcić należało wiceprezesa Towarzystwa, dra Henryka Strzeleckiego, który obecnie, z powodu nadwątlonego zdrowia, zmuszonym był ustąpić ze swej godności, Rada nadzorcza uchwaliła jednogłośnie ten wniosek, wybierając do komisji: pp. Krokowskiego, Granda, Mikiewicza i Rosinkiewicza.

Następnie dr Szymański postawił drugi wniosek nagły, dotyczący zamianowania Jerzego hr. Borkowskiego, w uznaniu jego zasług, położonych około dobra i rozwoju Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, członkiem honorowym tegoż Towarzystwa. Wniosek ten przez aklamację przyjęto.

Po załatwieniu całego szeregu petycyj o restytuowanie byłych członków Towarzystwa w prawach już posiadanych, i darów z łaski, nadano stypendjum z fundacji śp. Antoniego Rogala Zawadzkiego w kwocie 80 złr. Stanisławowi Marjańskiemu, uczniowi piątej klasy gimnazjalnej, sierocie po śp. Walerym Marjańskim, nadleśniczym fundacji Skarbkowskiej.

W dalszym ciągu uchwaliła Rada nadzorcza utworzyć fundację stypendyjną im. Romualda Makarewicza, zasłużonego dyrektora Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych. Fundacja ta ma nosić po wieczne czasy nazwę fundacji stypendyjnej im. Romualda Makarewicza, a dochody z niej mają być obracane na stypendja dla sierót po członkach Towarzystwa, uczęszczających do szkół publicznych. Fundacja ta ma wejść w życie z rokiem 1894/5. Stypendjum wynosić będzie kwotę 100 złr.

WYSTAWA.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Wystawa.

Na odbytem w tych dniach dorocznem posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu sekretarz Tow., hr. Wawrzyniec Benzelstierna Engeström, przemówił jak następuje:

„Jedną ze spraw bieżących, które Towarzystwo nasze obecnie zajmują, jest przygotowująca się Wystawa krajowa we Lwowie. Z zasady i przekonania chcemy w niej wziąć udział serdeczny! Wystawą krajowa we Lwowie podjęła pomiędzy innemi kwestję po raz pierwszy niemal w społeczeństwie polskiem poruszoną, retrospektywnego przedstawienia sztuki ojczystej, a wezwała nas przed innymi do tego zadania, jako duchowych spadkobierców dążenia i pracy ś. p. Edwarda Rastawieckiego, którego zbiory, dzięki ofiarności hr. Seweryna Mielżyńskiego, tu posiadamy i który jest rzeczywistym ojcem idei.

„Idea podjęta jest dalszym rozwojem myśli tego pierwszego mecenasa sztuki ojczystej, którego dążnością i celem było wytworzenie narodowej galerji, przedstawiającej historję sztuki polskiej. Retrospektywna wystawa we Lwowie, to wstępne słowo do tego wielkiego zadania naukowego, które z rozwojem oświaty polskiej staje się dzisiaj istotną potrzebą kraju, domagającą się coraz wyraźniej urzeczywistnienia.

„Zbiory naszej galerji w Poznaniu, dzięki Edwardowi Rastawieckiemu, są na całą Polskę jedynem zapoczątkowaniem takiej galerji historycznej malarstwa polskiego. W tej chwili na zbiory nasze zwróconą będzie uwaga całego artystycznego naszego świata! Mamy przeto niepłonną nadzieję, że w razie rozwoju zbiorowej pracy tego kierunku społeczeństwo polskie, przystępując do tworzenia ogólnej historyczno-naukowej galerji, której utrzymanie byłoby zadaniem całej Polski, skorzystać nie omieszka z poważnie już uposażonego zakładu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, tutaj, u nas, w Poznaniu, właśnie stałą obierze dla tej galerji siedzibę, zbiory Edwarda Rastawieckiego uzupełniając.

„W tej myśli właśnie — nie przesądzając przyszłości — uważaliśmy sobie za obowiązek popieranie podjętego na Wystawie krajowej zadania, okazując tam wobec całego kraju, wobec krakowskiego Muzeum Narodowego, zbiorów Rapperswylu i słynnych galerji prywatnych najcenniejsze zabytki Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu przekonani, że będą one najwymowniejszym naszym orędownikiem!

Wysyłamy więc część znaczną wybranych tu przez komisję lwowską obrazów i pamiątek, które Wystawa krajowa swoim kosztem zabiera“

Z MIŁOŚCI.

Przez

Alfonsa Daudet'a.

(Dokończenie).

— Bądź pan ostrożnym, radzę, jest to przyznanie się.

— Przyznanie się, niech będzie! — odparł opryskliwie Raul Berteux, wyprostował się i, jakby nagle nową myślą opanowany, rzekł:

— Napisz pan, że to ja zamordowałem tę kobietę. Kochałem ją, obiecała wyjść za mnie. W ostatniej chwili chciała cofnąć obietnicę. Błagałem, by mnie nie opuszczała, przypominałem jej wszystkie dowody miłości, które odemnie przyjmowała. We łzach rozpaczy u nóg jej się czołgałem i to jej nie wzruszyło. Wtedy to gniew szalony przeistoczył łagodność mą w brutalstwo, zamordowałem nieszczęśliwą i, przerażony, wrzuciłem ją do Sekwany dla zatarcia śladów zbrodni.

— Tak, niestety, przedstawia się rzecz cała — rzekł sędzia — lecz co do niektórych szczegółów, zechcesz mnie pan poinformować.

— To zbyteczne, panie — zaprotestował oskarżony, — powiedziałem wszystko, com miał do powiedzenia, nic więcej z ust moich pan nie usłyszysz.

I postanowienia swego nie cofnął, ani tegoż dnia, ani żadnego z dni następnych nie można było z niego wydostać żadnego więcej objaśnienia; monotonne „nic więcej nie powiem“ dawało się słyszeć. Trzeba więc było zakończyć badanie.

Nota, przysłana gazetom, komu nikuje, że zabójca Łucji Volney wykryty został. Wiadomość tę zreprodukowały i inne gazety zagraniczne, ubarwiając ją przeróżnemi szczegółami romantyczno-dramatycznemi. Raul Berteux stał się smutnym bohaterem dnia. Publiczność niecierpliwie wyczekiwała rozwiązania sprawy w przeświadczeniu, że oskarżony nie poskąpi przed kratkami sądowemi szczegółów, których odmówił przy śledztwie.

Od trzech tygodni Raul Berteux wyczekiwał w więzieniu wyroku swego, gdy pewnego dnia, w chwili, gdy sędzia śledczy, Eljasz Gerard, znużony całodzienną pracą, zabierał się już do wyjścia, oznajmiono mu, iż kobieta jakaś pragnie z nim mówić. Kazał ją poprosić z tem silnem postanowieniem odprawienia jej jak najrychlej, lecz mimo woli zmienił zamiar, spojrzawszy na przybyłą. Była to młoda osoba, blondynka, wysoka, szczupła, czarującej urody, gustownie, choć skromnie ubrana.

— Czem pani służyć mogę? — zapytał z kurtuazją, zwyciężony pięknemi oczyma, które śmiało ku niemu skierowane były, prosząc, by usiadła.

— Czy to pan, panie sędzio, śledzisz sprawę Raula Berteux?

— Tak, pani.

— Otóż przychodzę ostrzedz pana o smutnym błędzie, który byś pan, jako sędzia, mógł popełnić. Jestem Łucją Volney.

Sędzia struchlał.

— Jak to, Łucją Volney, to ona nie jest zamordowaną?

— Chyba że nie, skoro ją pan widzisz przed sobą żywą.

— A kobieta znaleziona w Sekwanie?

— Mylnie wzięto ją za mnie, mylnie też posądzono Raula Berteux o zabójstwo.

— Ależ on sam się do tego przyznał.

Zdumienie wyryło się na twarzy Łucji.

— To skłamał, jeśli się do zbrodni przyznał, i pojąć nie mogę, w jakim celu skłamał. Każ mu pan bezzwłocznie przybyć, niech się wytłómaczy.

Sędzia posłuchał rady i posłał po oskarżonego. Godzina upłynęła w oczekiwaniu. Tymczasem Łucja Volney opowiadała, jak w kłótni z narzeczonym, przypuszczając, iż tenże nie był szczerym w wyznaniu swej miłości i że tem samem w pożyciu z nim będzie nieszczęśliwą, postanowiła zaniechać zamiarów małżeńskich i w tym celu wprost skryła się przed nim. U przyjaciółki swej na prowincji znalazła schronienie, nie dając znać o sobie nikomu. Z niewłaściwego swego postępowania tłómaczy się tem, iż miała niezłomne postanowienie, zatarcia wszelkich śladów swego istnienia, gdy nagle w jednem z pism wyczytała konsekwencje swojej ucieczki i posądzenie, jakie zaciężyło na Raulu Berteux. Przybyła tedy czemprędzej dla wyświetlenia prawdy, dla zrehabilitowania go w oczach świata, oraz oddania mu swej ręki.

Gdy wszedł, rzuciła się mu w objęcia, błagając przebaczenia. Nad wyraz wzruszony Raul przytulił do serca swą narzeczoną.

— Byłem pewien — rzecze — iż nie pozwolisz mnie skazać.

— Lecz czemu przyznałeś się pan do winy? — pyta z kolei sędzia.

— Gdyż to był jedyny sposób wydostania jej z ukrycia.

Wypadek, który powyżej opisujemy, jest zupełnie prawdziwy, pamiętają go w sądzie.

Raul i Łucja pobrali się wkrótce. Co zaś się tyczy kobiety, wydobytej z Sekwany, nazwisko jej po dziś dzień nie zostało wykryte, a cała sprawa poszła *ad acta.*

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. Wydział Rady powiat w Kołomyi rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręg. w Gwoździcu. Płaca 500 złr. i dodatki. Termin podań do 25 bm.—Magistrat m. Złoczowa ogłasza konkurs na posadę budowniczego miejskiego z płacą 800 złr. wraz z dodatkami.— Rada szkol. okręg. w Stryju rozpisuje konkurs na 20 kilka posad nauczycieli ludowych. Urząd podatkowy w Sieniawie potrzebuje djetarjusza. Wynagrodzenie 90 ct. dziennie. Zonaci wykluczeni.

FEJLETON.

34

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Postawiła przed nimi flaszkę i kieliszek, a gdy oni usiedli, udała się do sali. Przebiegła ją szybko całą, rzucając okiem badawczem na prawo i lewo, czy kto czego nie potrzebuje, a przekonawszy się, że chorzy spokojnie leżą, zbliżyła się do łóżka Stanisława i do ucha mu szepnęła:

— Jak przyjdzie żołnierz i koc przed łóżkiem położy, to czekaj pan tak długo, dopóki w nim nie będzie trochę brudnej bielizny. Potem skocz na koc i nakryj się bielizną. Resztę mnie już zostaw.

To powiedziawszy, wróciła do kranfotrów, którzy właśnie flaszkę kończyli.

— Oho! jak widzę, daliście jej prędko radę, chociaż nie byliście wszyscy. Dla Macieja nie zostawiliście ani jednego kieliszka. A przecie i on Szymona doglądał.

— Maciej sam sobie winien bo go nie ma.

— A z nim co się stało?

— Doktor posłał go po lekarstwo do apteki dla tego cywila, co go tu niedawno przynieśli.

— Skoro tak, moi kochani, to jak po brudy przyjdę, muszę i dla niego coś przynieść. Pamiętajcie tylko zaprosić go wtenczas do kompanji, bobyście inaczej mojej wódki nigdy więcej nie wąchali.

— Zaprosimy go, zaprosimy, tylko niech pani wachmistrzowa przyniesie jeszcze większą flaszkę.

Wyszła ze szpitala i sznurkiem udała się do domu. Tu przed samym progiem ujrzała męża na koniu, w hełmie błyszczącym.

— A ciebie gdzie znowu djabli niosą? — zapytała.

— Jadę na całą noc z patrolem aż za Wieliczkę.

— Tem lepiej... jedź do licha, ale jak mi gdzie wstąpisz i pieniądze stracisz, to ci kociubą łeb rozwalę. Wiem ja dobrze, że masz przy sobie dwa złote.

Wachmistrz Kulka groźnie wąs nastrzępił i odpowiedział:

— Co mam, to mam, a zrobię, co zechcę!

— Zrobisz? A gałganie! — Z tym okrzykie wskoczyła do sieni i kociubę chwyciwszy, nazad na dwór wybiegła. Plac boju zastała jednak opróżniony. Wachmistrz Kulka, korzystając z chwilowej przerwy między groźbą a atakiem, dał swemu siwoszowi ostrogę i w mgnieniu oka znalazł się przy koszarach, gdzie właśnie żołnierze z jego *zugu* na konie wsiadali. — Dobrze, że sobie do djabła pojechał — półgłosem przemówiła. — On tak głupi, że byłby mi jeszcze co popsuł. Bez niego prędzej dam sobie radę.

To powiedziawszy, weszła do domu i dziewkom tu zebranym, a było ich pięć, zaczęła po kolei rozkazy wydawać. Gdy przyszła do ostatniej, zawołała:

— Gdzieś podziała *Paradeknedel?*

— Schną na półce, proszę pani wachmistrzowej.

— Dobrze. Jak wyschną, zamknij je do szafy, żeby ich znowu jaki rozbójnik nie powalał.

Pani Kulkowa, gotując jedzenie dla całego szwadronu, była obowiązana do każdego rosołu dodawać duże kule z ciasta, zwane knedlami, których według instrukcji miało przypadać po dwa na każdego żołnierza. Jako osoba oszczędna i o przyszłości pamiętająca, zamówiła u tokarza w Krakowie trzydzieści kul z drzewa miękkiego, które tak były do knedli podobne, jak jedna kropla wody do drugiej. Ilekroć przed obiadem miał rotmistrz przyjść na rewizję (kiedy rewizja będzie, zawsze naprzód wiedziała), jedna z dziewek puszczała do rosołu, co się w dużym kotle warzył, owych trzydzieści kul drewnianych, które dla tego nazywały się *Paradeknedel.* Żołnierze wiedzieli o tem, lecz żaden z nich nie byłby się odważył zdradzić pani wachmistrzowej.

Gdy wieczór zapadł, napisała coś na karteczce, gdyż była piśmienna i z tą posłała do pani Cieciorkowej swego syna starszego, młodszemu zaś poleciła, by jej natychmiast Wrzeszcza sprowadził. W kilka minut wszedł znany nam już szwoleżer.

Był to chłop, jak dąb wysoki, barczysty, a tak silny, że jedną ręką konia najbardziej rozhukanego zatrzymywał i w miejscu osadzał. W całym pułku nie było równego mu siłacza, to też Wrzeszcza bali się wszyscy żołnierze. Tak jest, żołnierze, tylko nie pani wachmistrzowa. Ta nie raz już licząc na względy, jakie każdy mężczyzna powinien mieć dla słabej niewiasty, tak Wrzeszcza poczęstowała, że ten oburącz za nos się chwyciwszy, co tchu do koszar uciekał. Mimo to oboje bardzo się lubili, gdyż nawzajem się potrzebowali. Wrzeszcz miał ogromny apetyt, który zaspokoić nie było łatwą rzeczą; bał się tedy, żeby go pani wachmistrzowa nie chciała karmić knedlami „od parady“ — ona zaś, po utracie Kozika, który długo chorował, a teraz na urlop poszedł, potrzebowała kogoś koniecznie do rąbania drzewa, dźwigania kotłów i do wielu innych usług, które Wrzeszcz chętnie spełniał, bo zawsze coś za to oblizał.

— Słuchaj — rzekła do niego — pójdziesz zaraz ze mną do szpitala po brudy.

— Dobrze, proszę pani wachmistrzowej.

— Weź oto ten koc i złóż go we czworo, żeby ci się nie wlókł po ziemi, a jak będziemy w szpitalu, to rób swoje i o nic nie pytaj, bo jakbyś niepotrzebnie pysk otworzył, to żarłbyś potem cały rok tylko *Paradeknedel.*

— Ro...ro...zumiem, proszę pani wachmistrzowej.

— A teraz chodź i weź mordę na guzik.

To powiedziawszy, ruszyła pierwsza, żołnierz za nią. W szpitalu kazała najpierw koc położyć przed łóżkiem Stanisława, który tak teraz kołdrą się nakrył, że go nawet pod nią widać nie było, zwłaszcza, że sala była skąpo oświetlona, następnie kranfotrów wprowadziła do izby przyległej, aby im dać nową flaszkę wódki. Podczas gdy oni się raczyli, ona do sali powróciwszy, rzuciła natychmiast na koc kilka prześcieradeł i do Wrzeszcza się zwracając, rzekła:

— Idź na drugi koniec i brudy zbieraj!

Żołnierz spełnił, co kazała. W tej chwili Stanisław wysunął się z pod kołdry jak piskorz, i na kocu się skuliwszy, nakrył się prześcieradłem. Rzuciła na niego kilka sztuk bielizny, zdjętej z łóżek najbliższych, wkrótce zaś Wrzeszcz cały wał brudów jej przyniósł. Nim posługacze wódkę skończyli, koc był pełniusienki.

— Bierz! — krótko zakomenderowała.

Wrzeszcz chwycił cztery końce koca, skręcił je trochę i chciał wszystko dźwignąć.

— Oj! coś bardzo ciężkie! — jęknął.

— Bierz! bo jak ci dam w pysk, to ci z mordy wszystkie zęby wylecą!

Tym słowom towarzyszył ruch tak wymowny i energiczny, że Wrzeszcz nie namyślając się dłużej, zarzucił brudy na plecy i postękując, wyszedł ze sali.

W kilka minut złożył wszystko w ciemnej komórce, przytykającej do mieszkania pani wachmistrzowej.

— Wynoś się teraz, pókiś cały! — krzyknęła do Wrzeszcza i podczas gdy on na dwór wychodził, ona otwierała drzwi od swojej sypialni, gdzie razem z jej synami siedzieli O. Piotr i pani Sydonja.

— Chodźcie! chodźcie! — zawołała, świecę biorąc.

— Jest? — równocześnie zapytali.

— Chodźcie!

Gdy weszli do komórki, szczególny widok oczy ich uderzył. Z pomiędzy prześcieradeł i poszewek, jak anioł z obłoków, wyskoczył Stanisław, lecz w tejże chwili, jak gumielastyka naciągnięta, a potem puszczona, przypadł znowu do ziemi i kocem nakrył się pod brodę.

— Dajcie mi się w co ubrać — jęknął — bo wyglądam jak święty turecki!

Okazało się, że myśleli o wszystkiem, tylko nie o ubraniu dla niego. Położenie było okropne. W szpitalu mogli każdej chwili spostrzedz ucieczkę cywila i puścić się za nim w pogoń. On zaś w jednej koszuli nie mógł przecie w świat wyruszyć. Tekla chciała go już ustroić w paradny uniform swego męża, gdy pani Sydonja zawoławszy: „Poczekajcie, zaraz wszystko będzie!“ z pokoju wybiegła. Za dziesięć minut wróciła niosąc sama całe jedno ubranie pana Cieciorki. Tak była przezorna, że nie zapomniała ani o butach, ani o kapeluszu. Przyniosła mu nawet ulubioną laskę męża z trzciny hiszpańskiej.

Kobiety zostały w pokoju. W komórce tymczasem ubierał się Stanisław, w czem mu O. Piotr gorliwie dopomagał. Za chwilę weszli obadwa do pokoju.

Stanisław pysznie wyglądał. Pantalony były w pasie przestronne, za to nie sięgały mu nawet po kostki: koniec surduta stykał się z kieszeniami pantalonów, kamizelka zakrywała mu same tylko piersi, nie chcąc o brzuchu ani słyszeć. Za to kapelusz, dzięki niepomiernej objętości głowy pana Cieciorki, spoczywał mu na uszach. Drobna twarz młodzieńca wyglądała pod nim, jak mały bratek pod olbrzymim łopieniem.

— Bądź zdrów Stasiu i pamiętaj o mnie! — jęknęła pani Sydonja ze łzami, rzucając mu się na szyję, przyczem wsunęła mu nieznacznie do kieszeni sporą kieskę cwancygierami napełnioną.

— Niech cię Bóg prowadzi, Stanisławie! — Ojciec Piotr szepnął, gdy go do piersi przycisnął.

— Uciekaj pan do stu djabłów, bo nie ma czasu! — zawołała pani wachmistrzowa drzwi otwierając.

Stanisław wyskoczył i zniknął w ciemności.

On pędził cwałem ku Wieliczce, w stronę zaś przeciwną, do Krakowa, szedł O. Piotr Syczyński i mówił sam do siebie:

— Dzięki ci Boże, żeś nam dopomógł!... Teraz prowadź go dalej i ochraniaj!... A ty krnąbrny kapucynie idź na rekolekcje...

Tom II.

I.

Sacher Masoch sam jeden siedział w swoim gabinecie. Przed nim na sekretarzu leżały stosy papierów. Były to raporty podwładnych urzędników, doniesienia rozmaitych starostw i samego gubernium z podpisem prezydenta, barona Kriega, wreszcie listy niemieckie i francuskie. Polskiego między niemi nie było ani jednego. Listy były po większej części bez podpisu i ledwie na niektórych znajdowały się u spodu bądź początkowe litery ich autorów, bądź też jakie znaki, które tylko sam dyrektor umiał odgadywać.

Czytał pilnie, czasem czoło chmurzył, częściej uśmiechał się złośliwie i w ręku ołówek trzymając, notował nim coś na arkuszu papieru, który przed nim leżał. Po szybkości, z jaką to robił, widać było, że należał do ludzi bystrego umysłu, którzy w każdem położeniu orjentują się prędko i zawsze wiedzą co czynić powinni. Dopiero gdy jął odczytywać pismo barona Palmrode, w którem mu tenże donosił o Johanie Müllerze, czoło bardziej zasępił, a gdy skończył, powstał i w głębokiem zamyśleniu zaczął przechadzać się po gabinecie. Trwało to dosyć długo, nareszcie przed stołem stanąwszy, wsparł na nim rękę i rzekł do siebie półgłosem:

(Ciąg dalszy nastąpi).

CO ŻYCIE NIESIE.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Jakżeż bo nie ufać widząc koło siebie przyjaźń wierną, serce pewne, myśl szczerze, otwarcie wypowiadaną, bez przemilczania, bez udawania?... W żonie takiej mąż znajdzie najprzyjemniejszą i najsilniejszą podporę w chwili trudu lub zawodu; z nią dzielić będzie swe zadowolenie.

* * *

Powiadają, że życie żony zajmującej się tylko sprawami domowemi, jest monotonne. Trudno temu zaprzeczyć. Idzie tylko o to, czy można znaleźć sposób, któryby zabezpieczył przed zanikiem inne zdolności kobiety i któryby nie dał zginąć jej w tem kole nudnem, ciasnem i niemożebnem prawie do rozerwania.

Sposobem tym może być jedynie postępowanie z mężem tak, jak się niegdyś postępowało z narzeczonym.

Dnie słonecznej radości i nadziei, poprzedzające małżeństwo — są to drogie wspomnienia dla wszystkich kobiet. Pamiętają one dobrze, iż wówczas nigdy się nie nudziły. Jeżeli miały do wykonania robotę jaką nudną, wiele bowiem dziewcząt pomaga lub wyręcza matki swe w zajęciach domowych — to serce ich śpiewało, gdy ręce pracowały. Nie było dla nich wówczas zajęcia żmudnego, jednostajnego, przykrego, wszystko bowiem miłość oświetla swemi promieniami, a każde zajęcie wydawało się przyjemnem, rozkosznem.

Dlaczego małżeństwo zburzyło to, co nadzieja małżeństwa budowała?... Nic przecież nie zmieniło się od tego czasu, przybyło tylko szczęście, jakie powinno być następstwem zadowolenia żądań i prągnień.

Niestety—ogół żon myśli, że wraz z zawarciem związków ślubnych, kończy się praca około tej tkanki marzeń tak miłych, tak przyjemnych. Mylą się; praca ta nigdy się nie kończy dla tej, która w dalszym ciągu chce ją prowadzić. Błąd ten jest wynikiem fałszywego pojęcia i zrozumienia namiętności.

„Epoka nasza — powiada Guizot, dotkniętą jest złem rozpaczliwem. Nikt nie wierzy w umiejętność, jeżeli jej nie towarzyszy wyłamywanie się z pod ogólnych reguł i prawideł. Miłość nieskończona, poświęcenie bezgraniczne, wogóle wszystkie uczucia gorące, egzaltowane, panujące nad duszą, wydają się niemożliwemi jedynie tylko po za obrębem praw moralnych i wymagań społecznych“.

Uwagi powyższe stosują się zarówno do kobiet jak i do mężczyzn. Niechaj ci ostatni wciąż postępują tak, jak postępowali w dniach poprzedzających małżeństwo, gdy „starali się“ o pannę. Trochę dobrej chęci a mogą także postarać się o dobrą, kochającą i przywiązaną żonę. A przecież cel ten wart jest niejakiego zachodu z ich strony.

Niechaj więc będą dla żon swych tak uważającymi, delikatnymi, niezmordowanymi, jak byli dla narzeczonych, a w zamian za to żony z łatwością potrafią obudzić i ożywić dla nich uczucia, jakie zakwitły w sercu narzeczonej.

* * *

Jednym z najwspanialszych wdzięków, roztaczających urok do około, jest dobry humor żony. Posiada on władzę magiczną: Najpospolitsze rysy czyni pięknemi; umysł najprostszy, okraszony dobrym humorem, staje się przyjemnym.

Przeciwnie zaś, jeśli młoda panna, czarująca wszystkich świeżością, żywością, wyszedłszy za mąż, stanie się pochmurną, milczącą, lub zrzędną, niechaj sobie przypisze winę, iż mąż jak najrzadziej przestaje w jej towarzystwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UWAGI.

Niktby nie uwierzył, jak zbudowany byłem ubiegłej niedzieli, gdy w sali Rady miejskiej patrzyłem na zgromadzonych tamże dziennikarzy. Bo czy dalibyście państwo temu wiarę, że było nas razem aż dwudziestu, a jednak aniśmy się nie pozabijali, ani nawet nie pokąsali... Wprawdzie na przypadek tej drugiej możliwości, obecność dr. Bujwida w Krakowie, dawałaby nam przynajmniej rękojmę — że ochronne jego szczepienie zapobiegłoby dalszym skutkom, w każdym atoli razie już sam fakt kąsania byłby wielce alarmującym, dziękujmy przeto Bogu, żeśmy go szczęśliwie uniknęli.... Zgromadzenie odbyło się więc spokojnie i przyzwoicie a chociaż *Nowa Reforma* z ukosa na *Głos Narodu* poglądając, życzyła mu w duchu równie rychłej, jak gwałtownej śmierci, i lubo poważny *Tempuś* na widok swoich kolegów, przypominał sobie z gorzkim uśmiechem na ustach, owe czasy szczęśliwe, kiedy to on jeden rządził Krakowem od rogatki rakowickiej po most na Podgórzu — mimo to uczuć swoich nikt niczem nie zdradził, a zaś *Głos Narodu* swoich pomijając, zaproponował do komitetu aż dwóch członków z cudzych obozów i obadwa zostali wybrani. Czy w Galicji ogłaszał kto kiedy o takiej bezinteresowności?

Teraz komitet „świeżemi siłami“ wzmocniony, aby powiększyć fundusze Towarzystwa, zamierza urządzić jednego wieczoru w teatrze szereg krótkich odczytów, które razem złączone, utworzą jeden numer dziennika. Będzie to „Gazeta mówiona“, a więc polskie wydanie paryskiego *Journal parlé*, który nad Sekwaną, jako nowość, wywarł swego czasu niepospolite wrażenie. Jeden z publicystów odczyta tedy artykuł wstępny, drugi wiadomości polityczne, trzeci kronikę i tak dalej do końca. Aby zaś nietylko komitetowi, lecz i panom kolegom zadanie ułatwić, ośmielam się podać im już dziś tematy następujące:

Artykuł wstępny krótki, treściwy, pełen polotu i siły wykaże, że poza partją, tak zwaną „krakowską“ są jeszcze ludzie politycznie wykształceni, że bałwochwalcze wybijanie pokłonów przed złotym cielcem i mandarynami o potrójnych czerwonych guzikach, nie jest kwintesencją rozumu stanu, nakoniec objaśni on także, że ci, którzy u nas do broni się zrywali, nie byli ani nikczemnikami, ani głupcami — tylko ludźmi gorącego serca i szalonego patrjotyzmu. — Referent *Czas.*

Dział polityczny będzie opracowany oryginalnie (całych ustępów z dzienników wiedeńskich tłómaczyć nie wolno) bez zwrotów tromtadratycznych, żadnemu ministrowi nie będą w nim dawane nauki, wyrażenie: „my demokraci!“ wcale się w nim nie znajdzie — a duch młody, zdrowy, rześki i rwący się nie ku żydowskiemu liberalizmowi, lecz ku prawdziwym ideałom narodowym — będzie się w nim przejawiał od początku do końca. — Referentka *Nowa Reforma.*

W części społecznej autor wykaże, jak na dłoni, że jedynymi opiekunami a prawdziwymi dobroczyńcami naszego handlu i przemysłu są żydzi — że wszystkie zdobycze cywilizacyjne zawdzięczamy równie rozumnym jak szlachetnym synom Izraela — że najwznioślejsze zasady etyczne są w Talmudzie zawarte — i że kraj nasz, gdyby w nim kiedyś żydków brakło, popadłby w otchłań takiej samej niedoli, jak niegdyś Hiszpania po wypędzeniu Maurów. — Referent *Głos Narodu.*

Dziennik w ten sposób zredagowany, będzie miał niewątpliwe powodzenie, bo przyjmniej raz jeden powie coś nowego — jeźli zaś hr. Ludwik Dębicki dołoży starań, by w dniu onym umarła jaka znakomitość, z czego pan hrabia skwapliwie skorzysta i palnie nam nekrolożek pełen myśli genjalnych a przepięknych zwrotów retorycznych, natenczas śmiało sobie powiemy, żeśmy dnia nie zmarnowali.

A więc do dzieła panowie koledzy, do dzieła!

* * *

Utrzymują ludzie, zwłaszcza cudzoziemcy, że Polacy tak są pełni pomysłowości, iż nawet wtedy, gdy ich jest dwóch, muszą ujawnić się przynajmniej trzy zdania. Z dzienników galicyjskich (o zakordonowych nie mówię, tym bowiem o rzeczach patrjotycznych pisać nie wolno) dopiero dwa zajęły się sprawą restauracji Wawelu. Są to *Głos Narodu* i *Gazeta Narodowa*. Nasze stanowisko w obec projektu .pani Ulanowskiej czytelnicy znają. Chcemy, aby składki płynęły jak najobficiej, a cokolwiek się zbierze, żeby szło najpierw na odnowienie katedry, w której dyrektor, p. Ślęk, zrobił już piękny początek, restaurując wspaniałą kaplicę Zygmuntowską. Nim samą katedrę odnowimy, dużo wody upłynie, tymczasem stosunki może się zmienią, koszary dla wojska, kto wie, czy nie staną, a gdy to nastąpi, pomówimy o Zamku... Zdaje nam się, że jest to myśl jedyna. Tymczasem *Gazeta Narodowa* układa plan inny. Posłuchajcie co ta pisze:

„Oto zbliża się pięćdziesięcioletni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa I. Od nas należy mu się jakaś oznaka szczególnej wdzięczności i uznania za wszystko dobre, któregośmy od niego doznali. Więc w tej myśli wykupimy Wawel od erarjum wojskowego i przeznaczymy go na podarunek jubileuszowy dla dobrego monarchy“.

Przypatrzmy się temu projektowi. Aby Zamek odkupić od erarjum wojskowago, trzebaby zebrać najmniej 10 miljonów, gdyż tyle koszary będą kosztowały, a choćby się nawet pieniądze na ten cel znalazły, wielkie jeszcze pytanie, czy cesarz kazałby zaraz Wawel restaurować. Wszak ta sama *Gazeta* nie tai, że względy polityczne odegrałyby w tym wypadku rolę niepoślednią, ponieważ kochana nasza sąsiadka nie omieszkałaby we Wiedniu uczynić uwagi: że przemienienie dawnego Zamku królów polskich, na rezydencję cesarską, byłoby demonstracją przeciw Rosji... Jakże zabawnie wyglądalibyśmy wówczas, gdyby restauracji nie podjęto! A zresztą niech nasza lwowska koleżanka nie myśli, że taki podarunek uszczęśliwiłby dostojnego Jubilata. — Kiedy Włosi wypędzili z półwyspu wszystkich królów i książąt, wtedy ich pałace darowali Wiktorowi Emanuelowi w dowód wielkiej dla niego miłości. Król przyjął, bo nie mógł odmówić, ale do końca życia krzywił się na wspomnienia tych prezentów, ponieważ prywatna jego szkatuła nie mogła wystarczyć na utrzymanie licznych rezydencyj, z których on sam prawie nigdy nie korzystał.

Miasto tedy tworzyć fantastyczne pomysły, rozpocznijmy raczej zadanie od odnowienia Katedry, a w miarę tego, jak się stosunki będą układały, pomyślimy o dalszych częściach Wawelu. Czy zgoda?

* * *

Po dwakroć pisaliśmy na tem tu miejscu o plakacie Wystawy krajowej, a chociaż głosu naszego nie wysłuchano, raz jeszcze wracamy do tego przedmiotu, gdyż boimy się, żeby dyrekcję, tak gorliwą o Wystawę, nie spotkało rozczarowanie.

Wczoraj, w jednym z krakowskich magazynów, oglądaliśmy znów szczegółowo plakat, wykonany według pomysłu p. Stachiewicza — i, niestety, jesteśmy głęboko przekonani, że nie wywrze on należytego wrażenia. Na co ludzie każą robić plakaty? Aby służyły do celów reklamy. Czy plakat pana Stachiewicza, przypominający tarczę do strzelania, uderzy kogokolwiek? Nigdy! Ludzie będą obok niego przechodzili obojętnie, i na tysiąc ledwie jeden przed nim stanie, aby zobaczyć, co właściwie przedstawia i co zapowiada. Tymczasem każdy plakat powinien mieć w sobie coś wybitnego, uderzającego, co już z daleka przykuwa wzrok do siebie. Jedźcie do Paryża, do Londynu, do Nowego Yorku, a w tych wielkich centrach ruchu handlowego przekonacie się, co plakaty znaczą i jak wyglądać powinny.

Tam przyszło już do tego, że kupiec lub przemysłowiec nalepia 50 plakatów tego samego gatunku, jeden obok drugiego, żeby koniecznie przykuć do nich wzrok przechodzących. I taka reklama nie chybia tam celu. Ale może powiecie: my nie chcemy reklamy amerykańskiej! Na to musielibyśmy odrzucić, że każda reklama, jeśli tylko z uczciwością się nie mija, jest dobrą, a kto dziś cokolwiek większego osiągnąć pragnie, musi jej użyć. Jeśli więc chcecie, by ludzie, zwłaszcza za granicą, zainteresowali się naszą Wystawą, każcie na gwałt sporządzić inny, bardziej uderzający plakat, teraźniejszy bowiem zrobi fiasco. Jest to przekonanie nasze głębokie, oparte na dobrej znajomości rzeczy i długoletniem doświadczeniu, niedaleka zaś przyszłość okaże, ażaliśmy się mylili.

* * *

Ubiegłego tygodnia pisałem o grzeczności, o tej miłej towarzyszce ludzi cywilizowanych, o której jednak wielu nieopatrznie zapomina. Dziś muszę wrócić do tego przedmiotu, gdyż przypadek zrządził, że właśnie wczoraj byłem świadkiem sceny następującej:

Do pewnej instytucji finansowej, nie rozporządzającej bynajmniej miljonami, której urzędnicy, zwłaszcza młodsi, mają miny bardzo buńdziuczne, przyszedł wieśniak, starzec siedmdziesięcioletni i zbliżywszy się do okienka, za którem wielki dygnitarz siedział, o coś go grzecznie zapytał:

— Nie mam czasu na rozmowę, dawaj pieniądze i wynoś się! — zawołał przyszły Rothszild, gniewnem okiem intruza mierząc. Staruszek nic na to nie odpowiedział, tylko z westchnieniem wyjął z chustki ratę, którą miał zapłacić i przed wielkim człowiekiem pieniądze położył.

A czy wiesz ty, piękny kawalerze, że choćby ten wieśniak był nawet w twoim wieku, że jeszcze i wtedy powinieneś być grzecznym, gdyż tego żąda od nas sama ludzkość, a zresztą po stopniu grzeczności poznać najlepiej wychowanie człowieka. Wszak im większy pan, tem grzeczniejszy.

Trzy miesiące temu pisaliśmy o pewnym sportsmanie, który za to, że porządnemu rzemieślnikowi powiedział najpierw „ty", potem „durniu", został przez sąd w Stanisławowie skazany na areszt kilkudniowy. Niech ten wypadek, młody panie finansisto, będzie dla ciebie przykładem odstraszającym, to bowiem, co się na Pokuciu stało, mogłoby łatwo powtórzyć się i w Krakowie...

Bądźcie grzeczni, gdyż na grzeczności jeszcze nikt nie stracił.

ŁOWY W KARPATACH.

(Notatki z wrażeń Nemroda).

(Ciąg dalszy).

VII.

Zdarzenia prawdziwe. *)

Wielkie szczęście, że w naszem towarzystwie było takich tylko trzech. Innym za to można było śmiało wierzyć. Zresztą to, co teraz nastąpi, było udowodnione przez świadków wiarogodnych, których nazwiska przytaczam.

— Dawno służycie w tym skarbie? — zapytałem Ołeksy, gdy ten z chrustem do mnie przystąpił, aby ogień podsycić.

— Dziesiąty rok, proszę pana.

— A mieliście w lesie dużo wypadków?

— E! gdzie tam! — odrzekł, po swojemu w głowę się skrobiąc, przyczem wzrok pytający skierował na swego chlębodawcę.

— Mów, mów, przecie to nie grzech! — rządca zawołał.

Gajowy tem ośmielony, znów się w głowę poskrobał i zaczął opowiadać:

— Ta miałem, proszę pana, raz wojnę z wilkami, a raz z niedźwiedziem. Z wilkami to już dawno, będzie temu dwunasty rok, jeszczem wtedy nie był pobereżnikiem. Jednego dnia, nad samym wieczorem, przyszedłem do karczmy prosto z lasu, gdziem kloce rąbał i wypiłem dwa półkwaterki, bo już dobre zimno pociągało. Z początku zrobiło mi się tylko ciepło, ale kiedym wyszedł na dwór, zaczęło mi się w głowie kręcić... widać wódka nie była sprawiedliwa, żyd, psiawiara, musiał coś do niej dosypać. Na plecach miałem gunię, siekierę, a była ona tego dnia świeżo wyostrzona, wetknąłem z tyłu za pas. Do domu miałem kawałek, a trzeba było także iść przez las. Kiedym już był prawie w środku lasu, niespodziewanie wyskoczyły z krzaków cztery wilki, z prawej strony trzy mniejsze, z lewej jeden wielki. Strach mnie zdjął ogromny i głowa odrazu przestała mi się kręcić. Mniejsze stanęły na drodze i na mnie patrzą, tymczasem wielki przyskakuje z boku i chwyta mnie za ramię. Bestja ostre miała zęby, bo mi przegryzła gunię i ciało aż do kości, ale mnie nie bolało. Źle, myślę, jak te trzy się rzucą, już będzie po mnie... one jednak wciąż stoją i patrzą. Wtedy ja pomalutku sięgam prawą ręką na plecy, wyciągam siekierę, a kiedym ją już miał na wierzchu, jak palnę wilka w łeb, tak mu odrazu mózg wyskoczył. Wtedy jak skoczę między tamte trzy, a one w nogi.

— Musiała to być wilczyca z młodemi — pan Galiński zauważył. — Gdyby nie to, poczciwy mój Ołeksa byłby już dawno gryzł ziemię.

— Pewnie, że musiały być młode, więc jeszcze nie wiedziały co robić, choć im matka drogę pokazała. — chłop potwierdził. — Przyciągnąłem ją do chałupy, w brzuchu nie miała nic... w Radzie powiatowej dali mi za nią pięć papierków, taj tylko.

— A z niedźwiedziem jak było? — zapytałem.

— Zwyczajnie jak w lesie, proszę pana. Szedłem przez parów, aż tu idzie niedźwiedzica z dwoma małemi. Gdy mnie zobaczyła, a nie była odemnie dalej niż na dwadzieścia kroków, zaczęła uciekać, ja jednak poczęstowałem ją z prawej lufki na komorę. Zwaliła się odrazu, ale jeszcze prędzej powstała i hejże do mnie. Ja do buka, ona za mną. Chciałem się gałęzi chwycić, ale nie było jak! Cztery razy opędziła mnie dokoła drzewa... z pyska lała się jej czerwona posoka, jużem był na tamtym świecie, ale jakoś strzelbę wepchnąłem jej aż w gardło i strzeliłem. No i tym razem tak już upadła, że nie wstała więcej. Kiedym ochłonął, zacząłem szukać jej małych. Patrzę i rozglądam się, ani śladu po nich. Źle, myślę, pewnie tu był „win" (czart). Naraz słyszę, że coś mruczy nademną. Podnoszę głowę i widzę, że oba siedzą na świerku, na samej górze. Ponieważ na moje szczęście miałem tego dnia worek przy sobie, bom chciał w lesie jejmości trochę grzybów nazbierać, więc wylazłem na drzewo i nuż za łapy ciągnąć do worka jednego po drugim. Drapały, kąsały, ale nic nie pomogło... dostałem oba i przyniosłem panu rządcy.

— O! chłop jak raz co w swoje łapy chwyci, pewnie nie puści! — ktoś, śmiejąc się zawołał.

— I cóż się z niemi stało? — zapytałem.

— Posłałem je kuratorowi do Lwowa — pan Galiński odrzekł. — Hrabia Skarbek zrobił z nich prezent kasynu wojskowemu, które dało im schronienie w swoim ogrodzie na Kurtymówce. Nie popasały tam jednak długo. Tak były złe, że je musiano zastrzelić.

(Ciąg dalszy nastąpi w Nrze niedzielnym).

*) Wszystkie szczegóły, które to przytaczam, są prawdziwe. *Autor.*

Z OBCEJ LITERATURY.

„Miłość jest historją życia kobiety, a epizodem w życiu mężczyzny." Henryk Heine zadał kłam temu aforyzmowi pani de Staël: miłość była mu jedynym celem życia, pochłaniała całe jego istnienie. W ciekawem bardzo studjum, drukowanem w ostatnim zeszycie *Revue de Paris* p. Maurycy Paléologue opisuje dzieje uczuć poety. Za dokumenta do nich służą pieśni jego *(Lieder)* i urywki z listów. Przed oczyma czytelnika przesuwają się kolejno wszystkie kobiety, wielbione przez Heinego: mała Weronika, do której, mając lat ośm, zapłonął miłością, bo mu dała gałązkę rezedy; dalej rudowłosa Sefchen, córka westfalskiego kata, od której, jako piętnastoletni chłopak, uczył się starych pieśni; kuzynka jego Molly „z oczyma jak fijołki," która dowiodła mu, iż nie należy ufać kobiecym przysięgom i której wspomnienie ścigało go aż do śmierci; pani de Vornhagen, gnieźnieńska żydówka Mirriam, równie piękna jak i nieinteligentna Matylda, którą wreszcie poślubił, Kamilla Selden, przyjaciółka jego lat ostatnich. A między temi bóstwami pierwszorzędnemi, wiele *deae minores*: „berlińskie Afrodyty," „Aspazje z Getyngi," „Mesaliny z Amsterdamu" których oczy są niebieskie jak niebo, a ręce białe jak lilje," a po za tem, istoty wymarzone, kochanki idealne, nymfy i dziewice, ożywione wyobraźnią poety. Przeczytawszy to studjum, pojmuje się okrzyk rozpaczy, jaki wydobył się z piersi Heinego wśród strasznych cierpień jego dni ostatnich: „Nic już nie widzę, usta moje skostniały, nie mogę ułożyć ich do pocałunku. A jednak boleśniej jest być pozbawionym pocałunku niż mowy!"

Ukazał się świeżo w Paryżu drugi tom ciekawych pamiętników barona Thiébault, zawierający opis wypadków, w których generał przyjmował udział podczas kampanji włoskiej (1795 — 1799). Dzieło to zostało wydane staraniem córki barona, wedle oryginalnego rękopisu. Wśród opisów wojennych przesuwają się zręcznie kreślone sylwetki ludzi wybitnych. Widzimy tu ciekawy portret generała Dumasa, ojca i dziadka francuskich romansopisarzy. Służył on pod dowództwem generała Masseny i odznaczał się wielką odwagą i niezwykłą siłą. Przytaczano mnóstwo dowodów jego rycerskości i atletycznych zapasów. Pewnego dnia, jadąc na czele kilku piechurów, został napadnięty przez austryjacką kawalerję. Mógł łatwo zemknąć, mając doskonałego rumaka, lecz przedewszystkiem pomyślał o swoich podkomendnych. Ocalił ich wszystkich: nie zsiadając z konia, chwytał ich po jednym za kark i wraz z rynsztunkiem wojennym przerzucał przez wysoki żywopłot, poczem sam wpadł na nadjeżdżających kawalerzystów, a do którego tylko się zbliżył, kładł go niechybnie trupem; wreszcie widząc, że nadjeżdża znaczniejsza liczba, zawrócił konia i wśród gradu kul oddalił się stępa. Podczas oblężenia Mantuy był komendantem jednego oddziału. Pewnego dnia przyprowadzono mu człowieka, który usiłował przeniknąć do środka armji francuskiej. Przekonany, że ma przed sobą szpiega, a nie znajdując na to dowodów, kazał zwołać wszystkich rzeźników z obozu z rękami okrwawionemi i dużemi nożami, kazał rozebrać domniemanego szpiega, położyć go na stole, związać ręce i nogi, poczem głosem strasznym wydał rozkaz, aby go rozpłatano i wydobyto zeń depeszę. Wobec tak groźnej sytuacji, delikwent stchórzył i wyznał, że depesza była zawarta w małej rurce, którą, będąc ujętym, połknął. Nie rozpłatano mu wnętrzności: w żadnym razie Dumas nie byłby dopuścił do takiej operacji — ograniczono się do... środków aptekarskich. Depesza świadczyła o nowych wysiłkach Austrji ku oswobodzeniu Mantuy i wskazywała siły nieprzyjaciela i drogę, którą iść zamierzał. Jak wiadomo, generał Dumas był z pochodzenia mulatem.

Z muzyki i sportu.

Opróżnione miejsce profesora kompozycji w konserwatorjum paryskiem, po śmierci E. Guiraud, objął dotychczasowy profesor harmonji, Lenepven, na miejsce zaś tego ostatniego mianowany został jeden z najbardziej cenionych muzyków młodego pokolenia, Aug. Chapuis, twórca „Jardins d'Armide", „Caresses" i opery „Enguerrande".

O krzesło Gounod'a w Akademji sztuk pięknych ubiegają się: T. Dubois, profesor konserwatorjum, V. Joncières. kompozyter, oraz Fauré, słynny organista św. Magdaleny. Zdaje się jednak,

że Akademja pragnie miejsce to ofiarować profesorowi konserwatorjum, Widor'owi, twórcy „Korrigane", której wznowienie w Operze cieszyło się wielkiem powodzeniem.

Pojawiło się nowe pismo, *Sports et Teâtres*, pod kierunkiem E. André, a ze współudziałem: Blavet'a, Gandillot'a, Aug. Germain'a, Eug. d'Harcourt'a i t. d. Numer pierwszy zawiera portrety artystek: Réjane, Auguez, Fériel, reprodukcje scen z „Famille" Germain'a, oraz rysunki, odnoszące się do części sportowej.

Głośny strzelec i jeździec amerykański, Cody, niestrudzony jest w wymyślaniu przeróżnego rodzaju matczów. Obecnie zakończył się w Paryżu wyścig, trwający 50 godzin, w pałacu maszyn. Cody miał prawo zmieniać konie, ale nie wypoczywać. Indjanin zaś, Hampa, i pewien Francuz, kawalerzysta, mieli na przemiany towarzyszyć Cody'emu. Rezultatem zapasów jest, iż z pomiędzy 11-tu koni, jakie jeźdźcy ci mieli do rozporządzenia, jeden padł pierwszego dnia, pięć trzeba było dobić, jeden cierpi na bezwład członków, jeden ma zwichnięte biodro, a zaledwie jeden wyszedł cało, jakkolwiek dotychczas jedzenia nie tyka, ale zdaje się, że przyjdzie do siebie po dłuższym wypoczynku. Słusznie więc oburza się Towarzystwo opieki nad zwierzętami, dowodząc, że zabawka ta przechodzi granice dozwolone.

Cyklista wiedeński, Filius, trenuje się do recordu Wiedeń—Paryż. W roku 1884 potrzebował Amerykanin, Stevens, na przebycie tej przestrzeni 29 dni; w kilka lat potem potrzebował paryżanin, Laumoilles, na wysokich kółkach 12 dni; kapitan Zubowicz potrzebował na klaczy „Caradoc" 14 dni. Filius ma użyć godzin jazdy 55, gdy pociąg pospieszny potrzebuje godzin 27. Ale Filius będzie w nocy odpoczywał, więc stanie w Paryżu za dni kilka.

KRAINA ZŁOTA.

Świeże wypadki w Timbuktu, związane z organizacją Sudanu, przypominają, z jaką szybkością i łatwością Anglicy na tejże ziemi afrykańskiej dokonali podboju krainy, również do podbicia trudnej, Transwaalu.

Rzeczpospolita transwaalska, słusznie zwana krainą złota, sąsiaduje z terytorjami na przylądku Dobrej Nadziei. Pomiędzy właścicielami gruntów i kopalni w tej złotodajnej krainie wielu znajdziecie Francuzów. Są to potomkowie wygnańców, wysłanych z Francji na zasadzie odwołania edyktu Nantejskiego. Garstka ta schroniła się pod opiekę Holandji, która ofiarowała im za schronienie swoją kolonję na południu przylądka. Jeden z potomków owych kolonistów, jenerał Joubert, dawał się w czasie podboju Waalu srodze we znaki Anglikom. Współudział jenerała w wojnie zapewnił niepodległość młodej rzeczypospolitej i przyspieszył usankcjonowanie tejże niepodległości ze strony rządu angielskiego.

Co prawda, Anglicy nie długo czekali na odwet. Jako naród praktyczny, pojęli rychło, iż nie orężem należy tu szukać przewagi. Wezwali tedy na pomoc kapitały, inteligencję, upór, przedsiębiorczość. Zamiast wozów, ciągnionych przez woły, wprowadzili koleje z wagonami sypialnemi, kurjerów kafryjskich zastąpiły telegrafy i telefony; rząd angielski budował drogi, tworzył i subwencjonował kantory handlowe, budował linje kolejowe, wysyłał tysiące turystów z mglistego Albionu na zwiedzanie tych krain, od niedawna całkiem nieznanych. Jednem słowem, stali się reprezentantami i ajentami postępu. Okazało się niezadługo, iż dobrą obrali drogę do podbicia krainy, której inaczej poskromić nie było można.

Rzec można, iż utrwalanie się wpływów angielskich było tem niezawodniejsze, im bardziej było pokojowem. Dziś dobrobyt w Transwaalu jest wielki, oparty przeważnie na rozumnie zorganizowanej produkcji złota. Produkcja ta jest w chwili obecnej największą w świecie całym.

Pierwsze kopalnie złota eksploatować zaczęli Anglicy w r. 1887-ym. Przestrzeń, na której ciągną się pokłady złotodajne, jest tak wielka, iż przez lat sześć ani razu nie bawiono się w kopanie ziemi. Zbierano poprostu szlachetny kruszec z powierzchni ziemi lub z pokładów, bezpośrednio położonych pod powierzchnią. W ostatnich jednak latach zaczęto i w Transwaalu dostrzegać oznak gorączki złota, jak ongi na ziemi kalifornijskiej, Stowarzyszenia rodziły się, jak grzyby po deszczu, miasta wyrastały z ziemi, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Między innemi miasto Johannesburg powstało w ciągu kilku miesięcy w punkcie, gdzie dotychczas rozpościerała się zupełna pustynia. W ostatnim roku miljony wydobyto z pokładów złotodajnych, a akcje jednego ze stowarzyszeń kopalnianych, puszczone w kurs po cenie nominalnej 25 franków, doszły do 1750 fr.

Jakaż jest produkcja złota w Transwaalu? W roku 1887-ym wydobyto złota na 3 miljony franków, w roku następnym na 20 miljonów, jeszcze w następnym za 34 miljony, w r. 1891-ym za 65 milj., w r. 1892-im za 110 miljonów. Wreszcie w roku ubiegłym otrzymano złota za 134 milj. franków. Jeżeli dobrze pójdzie, produkcja r. b. dosięgnie 240 miljonów. Aż się w oczach ćmi od blasku takiej masy złota!...

Prawda, że po gorączce pierwszych miesięcy przyszło z konieczności rozczarowanie. Spekulanci, którzy w ciągu jednego roku chcieli zrobić na gruntach transwaalskich miljardy, zniechęcali się miljonowemi zyskami i głosili, iż Transwaal jest już wyczerpany ze złota, aby w ten sposób powstrzymać napływ nowych kapitałów i rąk roboczych. Ale cyfry powyższe wykazują, że tak nie jest.

A złoto znajduje się na całem terytorjum Transwaalu, pomiędzy rzekami: Vaal i Limpopo aż do gór Smoczych.

Sprawiedliwość każe zaznaczyć, iż pierwsze kopalnie złota w Transwaalu odnalazł w r. 1867 niemiec, nazwiskiem Mauch.

ROLNICTWO.

Wskutek szeregu lat posusznych uprawa roślin pastewnych poniosła dotkliwe straty. Usiłowania agronomów europejskich, walczących przeciw tej klęsce, przedstawiają rezultaty nader pożyteczne i pouczające. Szczególnie ciekawe i zajmujące są próby, przeprowadzane z nowemi roślinami pastewnemi we Francji. Jedna z tych roślin zasługuje w szczególności na uwagę z powodu licznych i świetnych korzyści, które ją zalecają.

Rośliną tą jest „Rdest sachaliński" (Polygonum Sachalineuse), należący do familji rdestowatych, jak: szczaw, rebarbar i tatarka, ale przewyższający wszystkie te rośliny swym bujnym rozwojem bez względu na rolę i staranność w uprawie. Nadto, mając kłąb trwały, nie wymaga ona ani przesadzenia, ani odnawiania plantacji.

Pochodzenie syberyjskie tej rośliny świadczy z góry o odporności jej na zimno, a próby odbyte z nią w rozmaitych klimatach krajów europejskich przekonały, że znosi równie dobrze 40° gorąca, jak 30° zimna.

W zakładzie p. K. Baltet w Troyes, we Francji, spotykamy wielkie masy Rdestu sachalińskiego, który w tem samem miejscu rośnie od lat 20 i odznacza się każdego roku bujną roślinnością bez uprawy i nawozu.

Roślina ta udaje się we wszystkich klimatach i w najwięcej nawet narażonych na posuchę nie traci swego nadzwyczajnie bujnego rozrostu; korzeń jej przebija najtwardszą nawet glebę, wskutek czego Rdest sachaliński nadaje się korzystnie do obsadzania brzegów rzek, nasypów kolejowych i t. p. miejsc.

Nadto Rdest służyć może do ozdoby ogrodów i parków, a to wskutek okazałości swych łodyg, dochodzących do 3 metrowej wysokości, pustych w środku i przegradzanych jak trzcina. Liść jego bujny i jędrny ma przeszło 30 cm. długości, 20 cm. szerokości i piękną zieloną barwę. Kwiat ma wiechowaty, złożony z małych białych gron, które z końcem lata dają pszczołom obfity pożytek.

Z nadejściem zimy łodygi Rdestu zamierają, lecz kłąb korzeniowy nie przestaje żyć pod ziemią, bez wszelkiego okrycia, wypuszczając z następną wiosną nowe, silne i jeszcze liczniejsze pędy, a to wskutek tworzenia rozłóg podziemnych.

Chcąc użyć rośliny tej na paszę dla bydła, ścina się ją na wiosnę przy samej ziemi, skoro dosięgnie jednego metra, i daje się inwentarzowi gospodarskiemu wraz z liśćmi i łodygami, które tak w stanie świeżym jak i suchym zjadane są chciwie przez konie, bydło i owce.

Wydobywające się wkrótce potem świeże łodygi Rdestu dają nowy zbiór paszy, który na ziemiach żyznych i przy dłuższym czasie wegetacji dać może 3 lub 4 pokosy. Podług obrachowań pewnego światłego agronoma, plon ten, przy okolicznościach sprzyjających, dać może 200.000 a nawet 400.000 klg. z hektara.

Plantacja Rdestu odbywa się za pomocą sadzonek, wyprowadzonych z ziarnek lub części korzeni, czyli kłębów, sadzonych w ziemi w odległości jednego metra; połączenie tych dwóch systemów jest najodpowiedniejsze. W następnym roku cała powierzchnia ziemi pokryta już jest gałązkami i liśćmi. Sadzenie to odbywać można na wiosnę, w lecie lub w jesieni, najkorzystniejszą jednak jest plantacja wiosenna, a raz uskuteczniona, nie wymaga już żadnych starań i zabiegów. Wszelkie poruszanie ziemi lub nawożenie jej jest zbyteczne; wystrzegać się wszakże potrzeba uprawiania wszelkich innych odmian Rdestu.

Nadmienić także potrzeba, że młode listki Rdestu sachalińskiego dają bardzo smaczną jarzynę, która pożądanym będzie nabytkiem dla wegeterjanów, a smakiem swym zajmować ma miejsce pośrednie między szpinakiem a szczawiem.

Analiza chemiczna Rdestu sachalińskiego wykazała 19·06% materji azotowych i 4·4% tłuszczu, podczas gdy siano z koniczyny i lucerny zawiera tylko 16% substancyj azotowych i najwyżej 3% tłuszczu.

Odmiana ta Rdestu (którą z początku nazywano „Olbrzymią") posiada najbujniejszy rozwój łodyg i liści.

P. Karol Baltet, hodowca warzyw w Troyes we Francji, wielki laureat konkursów międzynarodowych, ofiaruje do użytku rolników wybór czystego nasienia i kłębów prawdziwego gatunku, z poręczeniem ich świeżości i zdolności wegetacyjnej.

Cena	100 ziarn	12 fr.	Cena	10 sadzonek	10 fr.
„	500 „	40 „	„	50 „	50 „
„	1000 „	75 „	„	100 „	75 „
„	6000 „	600 „			

Do 10 ziarn dodaje się 1 ziarno gratis.

Przy zamówieniu dołączać należy przekaz pocztowy lub Banku francuskiego, odpowiadający wartości żądanej przesyłki.

KRONIKA.

Kraków dnia 4 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Kazimierza króla polskiego; jutro Fryderyka opata wyznawcy.

W kościele N. P. Marji nabożeństwo główne, tj. sumę odprawi dziś, w niedzielę ks. Krajewski, kazanie przed sumą wypowie jubilat, ks. Turry.

Jutro w kościele OO. Dominikanów odbędzie się w dniach 5. 6. i 7. bm. 40-to godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Ostatniego dnia tj. we środę na uroczystość św. Tomasza z Akwinu, wielkiego filozofa i doktora kościoła, o godz. 10 przed południem Sumę celebrować będzie J. Em. Kardynał Dunajewski.

We wtorek w kościele św. Andrzeja przeniesienie relikwji św. Salomei.

Kalendarz myśliwski. W bieżącym miesiącu polować wolno na: słomki, cietrzewie, głuszce, pardwy, dropie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: jelenia, kozła, łanię, zająca, borsuka, lisa, jarząbka, kurę, głuszca, cietrzewa, bażanta i kuropatwę, wreszcie przepiórkę i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W marcu wolno łowić: łososia, pstrąga, świnkę, czopa, wyrozuba, czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę, oraz do 15-go b. m. lipienia, głowacicę, bolenia i jazia. Nie wolno łowić: szczupaka i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 16 rano; zachód słońca przypada na godz. 5 minut 24 po południu. Długość dnia godzin 11, minut 8.

Ciepła stopni 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Od Wydawnictwa. *Numer dzisiejszy posyłamy jeszcze tym wszystkim Czytelnikom, którzy dotąd przedpłaty na marzec nie odnowili, ale następny już wstrzymamy.*

Pan Namietnik hr. Badeni przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem z Wiednia do Lwowa, powitany na tut. dworcu przez przedstawicieli władz.

W Katerze na Wawelu ks. kan. Teofil Midowicz odprawił pontyfikalne nabożeństwo, jako w rocznicę koronacji Ojca św. Leona XIII.

Baczność chrześcijanie! P. Mojżesz Feiwel Horowitz, dotychczasowy dzierżawca głównej trafiki w rynku, na linji A—B i kolektury na małym Rynku, umarł przed kilku dniami. Wielka ta trafika sprzedaje rocznie rządowego towaru za 500.000 złr. nie licząc papieru, gazet, zapałek i t. p. rzeczy. Czystego dochodu wykazuje ona rocznie najmniej 7—8000 złr. Kolektura niesie rocznie 2400 złr. Chrześcijanie powinni teraz dołożyć starań, aby tak ważny posterunek nie przeszedł znów w ręce żydowskie. Ostrzegamy was o tem, póki czas, abyście do licytacji stanęli dobrze przygotowani. Daty, któreśmy wyżej przytoczyli, są autentyczne. Baczność tedy chrześcijanie!

„Myszy bez kota“, krotochwila znanego humorysty Jordana, miała wczoraj w naszym teatrze, jeżeli nie zupełne, to w każdym razie większe powodzenie niż inne premiery tegoroczne. Jest to utwór bezpretensjonalny, w którym autor wychłostał oficjalistów hulających w pałacach pod nieobecność dziedziców. Najlepszą postacią, ocalającą sytuację, jest żyd-pachciarz, bez którego nie byłoby krotochwili. P. Solski grał go bardzo dobrze. Innych ról popisowych brak tu zupełny. Artyści grali w ogóle dobrze z wyjątkiem jednego może p. Szoberta, który rolę rządcy, Korczykiewicza, pojął zbyt miękko. Podczas przedstawienia, publiczność prawie wciąż się śmiała, a to, jak na te ciężkie czasy, zawsze coś warte.

Program produkcyj „Lutni“ podczas poniedziałkowego rautu w salach Sukiennic na rzecz bratniej pomocy uczniów szkoły Sztuk pięknych jest następujący: 1) „Swobodna myśl“, marsz (Bauer) na chór i orkiestrę; 2) „Dzwony“ (Pacius) i „Noc majowa“ (Kotarbiński) chór á capella: 3) Arja torreadora z „Carmen“ (Bizet) p. Wł. Bukowski, chór i orkiestra; 4) „Dumka“ (Worobkiewicz) i „Mazurek“ (Listowski) chór à capella; 5) „Cześć geniuszowi“ (Weinzierl) chór i orkiestra.

Kurtyna dla teatru nowego, pędzla Siemiradzkiego, za dwa dni ma już być na miejscu, poczem natychmiast będzie zawieszoną w teatrze.

Woda na Wiśle poczęła wczoraj wieczorem znowu opadać.

Z Magistratu. Wczoraj rano zdał p. Witold Piotrowski urzędowanie naczelnika akcyzy miejskiej, a po złożeniu roty przysięgi w prezydjum Magistratu w obecności wszystkich urzędników gminnych, objął urzędowanie drugiego wiceprezydenta miasta. — Na posiedzeniu sekcji szkolnej upoważniono Magistrat do wszystkich wypłat, budżetem objętych, oraz przydzielono prof. Domańskiemu wezwanie kongresu naukowego florenckiego, zapraszające gminę miasta Krakowa do uczestniczenia w kongresie, który ma na celu zbadanie rozwoju fizycznego dzieci. Złożono także petycję nauczycieli wiedeńskich (*Lehrerhausverein*), proszących o dwudniową gościnę w Krakowie podczas wycieczki naukowej.

† Marceli Czechowski, długoletni sufler teatru krakowskiego, urodzony w r. 1846, zmarł wczoraj po trzydniowej słabości. S. p. Marceli, człowiek inteligentny a nadzwyczaj skromny, obowiązki swoje pełnił z wielkiem zamiłowaniem i gorliwością. Scena traci w nim swoją podporę, gdyż zmarły liczył się do najlepszych suflerów. Sztuki, które suflował, umiał często na pamięć. Znał dokładnie układ sytuacyjny sztuk granych przed laty, przez co stał się pomocą reżyserji i artystów w obec niekiedy nagle wyciąganych sztuk z półek bibljotecznych. S. p. Czechowski posiadał także wykształcenie muzykalne i pierwotnie zajmował stanowisko pierwszego skrzypka przy kilku scenach. Jeżeli zmarły pozostawia po sobie żal aktorów, którzy go bardzo cenili i lubili, to jednak nieporównany jest żal pozostałej żony i nieletnich dzieci, których praca męża i ojca była całem utrzymaniem. Dziś sieroty zostają bez chleba, oddane na miłosierdzie ludzi. Na grób pracowitego człowieka posypią się grudki ziemi kolegów, ale któż otrze łzy biednych sierót! Miejmy jednak nadzieję, że miłosierdzie boże i ludzkie nie da im zginąć marnie.

Pogrzeb ś. p. Czechowskiego odbędzie się w poniedziałek o godz. 3 po południu, z krypty kościoła księży Pijarów na cmentarz miejscowy.

Monografja. Z końcem marca ukaże się w druku obszerne dzieło, obejmujące żywot i działalność Kościuszki, opracowane źródłowo i wyczerpująco przez najpoważniejszego z dzisiejszych historyków polskich. Dzieło ozdobione będzie kilkoma portretami: załączone będą również liczne autografy i mapy. Wspaniałą tę monografję wydaje Muzeum Narodowe w Rapperswylu jako tom IV swego albumu.

Dar. Jerzy hr. Borkowski ofiarował przy sposobności zamianowania go członkiem honorowym Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, kwotę 2.000 złr. na rzecz Towarzystwa. Z kwoty tej będzie prawdopodobnie utworzoną bursa dla sierót po zmarłych członkach.

Sprawa zapisu śp. Zakaszewskiego na zakład dla ślepych starców we Lwowie, przedstawia się niejasno. Za lwowskiemi dziennikami donieśliśmy, że zapis ten ma wynosić przeszło 400.000 złr. Nieboszczyk prosił w rozporządzeniu ostatniej woli prezydenta miasta, żeby był obecny przy inwentowaniu majątku jego, którego część znajdować się miała w mieszkaniu, część zaś w Tow. kredyt. ziemskiem. Ś. p. Zakaszewski umarł 22 lutego tj. w cztery dni później, cztery dni zatem pozostało mieszkanie ś. p. Zakaszewskiego bez opieki urzędowej. W środę, 23 lutego, spisano inwentarz i komisja przeszukała starannie całe mieszkanie, ale nie znalazła w niem majątku ukrytego, kapitał zaś złożony w Tow. Kredyt. ziem. wynosi tylko 112 tysięcy złr. Prezydent m. Lwowa udał się do wszystkich instytucyj francuskich z prośbą o zawiadomienie go, czy nie znajdują się u nich depozyta śp. Zakaszewskiego.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Pasiecznie — opróżnione wskutek rezygnacji ks. Dymitra Lachowego — ks. Jakóba Andrijszynowi gr. kat. parochowi w Łuczy.

Mapa kolei państwowych z rozkładem jazdy dla Galicji i Bukowiny, oraz z planem sytuacyjnym placu Wystawy lwowskiej, według pomysłu dra Wareg Masalskiego, inżyniera Wydziału kraj,, ozdobiona licznemi portretami pierwszych osobistości naszego kraju, wyjdzie na miesiąc przed otwarciem Wystawy nakładem administracji *Głosu Narodu*. Na brzegach mapy, dla wygody podróżnych, będą się znajdowały ważniejsze firmy naszych zakładów zdrojowo-leczniczych, oraz pierwszorzędnych chrześcijańskich firm handlowo-przemysłowych. — Mapa wyjdzie w 20.000 egzemplarzy.

Staw do wydzierżawienia. Pomiędzy Ludwinowem a Dębnikami, gdzie mnóstwo osób, mających stałe zajęcia w Krakowie, przemieszkuje, utworzył się na grząskim gruncie formalny staw, który skutkiem ciągłych deszczów coraz bardziej na rozmiarach swoich zyskuje. Oczywiście, nikt nie myśli o „spuszczeniu“ tego stawu i gmina czeka na dobrodzieja, na słońce, które kiedyś osuszy to ogromne bagnisko. Znalazł się tymczasem jakiś dowcipniś, który porozlepiał w widocznych miejscach następującej treści plakaty: „Pomiędzy liczbą XX. i XX. znajduje się staw, który wraz z całem gospodarstwem rybnem jest do wydzierżawienia. Bliższych wyjaśnień udzieli zarząd gminy Dębniki“.

W mieście u nas, na dalszych ulicach, znalazłoby się także kilka takich stawków do wydzierżawienia.

„Związek chłopski“. Pod tytułem powyższym zaczął wychodzić w Nowym Sączu dwutygodnik, który będzie organem stowarzyszenia, noszącego tę samą nazwę. Pod słowem wstępnem są podpisani: Stanisław Potoczek, Bolesław Żardecki, Wojciech Mizia, Edmund Klemensiewicz, Wojciech Stręk, dr Juljan Olpiński, Romuald Palch, dr. Ludwik Midowicz, Albin Rayski, Jan Potoczek poseł do Rady państwa, Jan Myjak, Józef Myjak, Tomasz Ciągło, Jan Pucher. W programie nowego organu powiedziano między innemi: „Zaraz, na wstępie, zaznaczamy tu wyraźnie, że „Związek chłopski“ żadnej waśni między stanami szerzyć nie będzie. Związek nie chce burzyć, lecz budować, nie osłabiać skołatane i rozszarpane nasze społeczeństwo polskie, lecz wzmacniać, gdyż wszyscy razem jesteśmy dziećmi wspólnej Matki Ojczyzny“. — Programowi takiemu, jeśli sumiennie będzie wykonany, ktoby cokolwiek mógł zarzucić? Sprawę tak tego czasopisma, jak i towarzystwa, które za niem stoi, wkrótce obszerniej omówimy.

Kary domowe na służących. W senacie apelacyjnym w Wiedniu zapadło onegdaj w sprawie kar domowych na służących rozstrzygnięcie, mające zasadnicze znaczenie. Służąca, Anna Tagemen, oskarżyła przed sądem powiatowym swą służbodawczynię, Antoninę Pollak, iż ta uderzyła ją trzcinką po plecach i szarpała za włosy. Na plecach służącej widoczną była czerwona pręga. Sąd skazał Pollakową na 5 złr. grzywny. Ta jednak odwołała się do sądu apelacyjnego. Sąd apelacyjny, skonstatowawszy, że Tagemen po uderzeniu ani jednej godziny niezdolną do pracy nie była i na zasadzie, że domowe karanie osądzać się powinno nie po znakach, ale po skutkach, uwolnił Pollakową od winy i kary.

Polacy w Ameryce. Mamy do zanotowania kilka wiadomości bardzo pocieszających dla akcjonarjuszów polskiej kopalni złota w Kalifornji. Na krótko przed Nowym Rokiem sekretarz spółki, p. Jan Smulski, na wezwanie inżyniera, M. Marjańskiego, pojechał do San Francisco. Nadarzyła się bowiem nader pomyślna sposobność wydzierżawienia doskonałego młyna, niedaleko od kopalni położonego. Młyn ten, własność „Calumet Mining Co.“ jest zbudowany podług najnowszych wzorów, znajduje się w dobrym stanie, a co najważniejsze — pędzony jest siłą wody. Do młyna, którego budowa kosztuje co najmniej 100.000 dol., należy sześć budynków i wszystkie potrzebne maszyny. Woda na jego poruszanie jest sprowadzona z gór i spada z wysokości 200 stóp na koła. Kontrakt dzierżawny podpisany został wczoraj w Cleveland, O., gdzie p. Jan F. Smulski, zawezwany telegraficznie, spotkał się z prezydentem kompanji „Calumet“. Młyn wydzierżawiony ma 25 stempli. Przy zawarciu kontraktu zabezpieczyła sobie spółka prawo zaprowadzenia drugich 25 stempli i następnie, mając ich 50, zamierza pracować dzień i noc. Praca rozpocznie się najpóźniej na początku kwietnia. Na sprzedaż jest jeszcze za 5000 dol. akcji. Sumy tej potrzebuje spółka na zakupno nowych stempli. Akcje zakupić można u sekretarza, p. J. F. Smulskiego, lub u kasjera spółki, sędziego M. A. La Buy. Na zakończenie dodamy, iż Amerykanin, p. Aleksander, w imieniu pewnego syndykatu w tych dniach ponownie ofiarował spółce za tę kopalnię 150.000 dol., lecz oferta została odrzucona. Dziś na pewno powiedzieć można, iż akcjonarjusze świetny robią interes, czego im z całego serca życzymy!

W Milwaukee odbył się mityng w hali szkolnej parafji św. Jadwigi celem zorganizowania ligi kolumbijskiej. Posiedzenie otworzył ks. proboszcz Rogoziński, zachęcając wszystkich do walki przeciw „American Protective Assosiotion“, nieprzychylnie usposobionem przeciw wszelkim narodowościom nie angielskim i przeciw katolicyzmowi. Następnie przemawiali pp. J. Kwaśniewski, K. Owocki, oraz p. Piotr Kiołbasa z Chicago, którego publiczność, jako gościa, gorącemi oklaskami przywitała. Pan K. zwracał słuchaczom uwagę na niebezpieczeństwo, jakie im ze strony „A. P. A.“ grozi. Po angielsku przemawiał p. Richard Burke z Milwoukee. W hali znajdowało się około 1.300 słuchaczy. Mityng zakończono pieśnią narodową: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

W Chicago zacznie wychodzić nowe pismo per-

jodyczne w języku polskim p. t. *Gazeta Robotnicza.* Będzie to organ nowo zorganizowanego związku robotników polskich w Stanach Zjednoczonych. Wychodzić ma w każdą sobotę i zajmować się specjalnie sprawami robotniczemi. Redaktorem i głównym administratorem pisma będzie znany tam p. J. Rybakowski, wydawcami — robotnicy.

Wielki mistrz zakonu maltańskiego w Rzymie udzielił ks. arcybiskupowi Stablewskiemu insygnja rycerskie tegoż zakonu ze stopniem mistrza, na których noszenie zazwolił cesarz Wilhelm.

Burmistrzem m. Wiednia, zostanie prawdopodobnie dotychczasowy pierwszy zastępca burmistrza Richter, którego miejsce zajmie drugi wiceburmistrz Gruebl. W miejsce Gruebla kandyduje ze strony liberalnej Boschana.

* **W bójce**. Dwaj czeladnicy szewscy, Józef Adrjan i Antoni Kwadrans, pracujący u Mojżesza Singera na Kaźmierzu, wszczęli w piątek w południe bójkę, którą rozpoczął spity Adrjan, i która też dla niego smutno się zakończyła. Kwadrans doprowadzony do pasji, porwał z warstatu nóż szewski i wbił go Adrjanowi pod 3-ie żebro w lewy bok na , ale głęboko. Niebezpiecznie zranionego odwiozło Tow. ratunkowe do szpitala św. Łazarza, na oddział prof. Obalińskiego. Kwadransa zaś uwięziła policja.

Z Towarzystw. W „Czytelni kolejowej« amatorzy odegrają dziś komedję w 3 aktach Benedixa, p. t. „Wujaszek całego świata«.

* **XXXIII. sprawozdanie** krakowskiego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc luty 1894 r. W miesiącu tym udzieliło Towarzystwo pomocy w 135 wypadkach, w dzień razy 96, w nocy 39. Z tego w nagłem zasłabnięciu 64 razy, w uszkodzeniu cielesnem 63, samobójstwie 1, w przypadkach obłąkania 7. Przewieziono do szpitala 45, do mieszkania 8, do stacji ratunkowej 2.

Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 80. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono raz 1. Członków liczy Towarzystwo czynnych 80 i 24 lekarzy. Członkow wspierających 150.

* **Dziś** w południe odbędzie się w kancelarji Tow. Sztuk pięknych w Sukiennicach, dodatkowy zakup dzieł sztuki przeznaczony do rozlosowania pomiędzy członków towarzystwa.

Z teatru. Dziś komedja w trzech aktach Jordana: „Myszy bez kota“ i sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Fr. Dominika »Wigilja św. Andrzeja“. W poniedziałek Uroczysty Wieczór Juljusza Słowackiego. We wtorek „Myszy bez kota“ i „Wigilja św. Andrzeja«. We środę komedja w 3 aktach, Moreau. z francuskiego, pt.: »Sprzymierzeńcy“.

Nekrologia. W Jarosławiu zmarli: Marjan Matejko, bratanek ś. p. Jana Matejki, uczeń VII. klasy tamt. gimnazjum.

Maurycy Aschenfeld, właściciel hotelu Victoria w Jarosławiu, zmarł d. 18 zm., przeżywszy lat 58.

ROZMAITOŚCI.

Litwini w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych istnieje już od pięciu lat Narodowe Zjednoczenie rz. kat., którego prezydentem jest ks. Burba w Plymuth, Pa. Liczy ono kilkanaście towarzystw z przeszło tysiącem członków. W Chicago jest 6 towarzystw litewskich, z których jedno tylko należy do Zjednoczenia. Obok nich istnieje także Kółko dram., które stale zajmuje się urządzeniem przedstawień. Najpierwsze miejsce z tych wszystkich zajmuje bez kwestji niedawno założone Tow. oświaty imienia „Simano Daukanto“, liczące przeszło 30 członków. Rozwija się ono nader pomyślnie i jest nadzieja, że wkrótce liczbą członków przewyższy wszystkie dotąd istniejące Towarzystwa. Celem jego jest rozpowszechnienie oświaty między Litwinami, podtrzymywanie bibljoteki, w której znaleść się mają wszystkie dzieła wydane w litewskim języku, jak również czasopisma wychodzące w Ameryce i w Europie pod zaborem pruskim. Obok tego celniejsze utwory pisarzów polskich i cudzoziemskich. Towarzystwo to zajmuje się także urządzaniem obchodów narodowych, jak również bierze czynny udział w polityce krajowej.

Zbrodnia. Do konsulatu chińskiego w Londynie wpadł jakiś złoczyńca, który oblał witrjolem sekretarza Mayera i chciał zrabować kasę. Mayer zmarł.

Najgrubszy człowiek na świecie. W Monachium zmarł najgrubszy człowiek na świecie, Wilhelm Löther. Urodzony w. r. 1865 w Langendorf, w Saksonii, już jako czternastoletni chłopak ważył 180 funtów, będąc w wieku popisowym, dosięgnął wagi 412 funtów, a wkrótce potem doszedł do 472 funtów. Löther uczył się początkowo snycerstwa, lecz porzucił ten zawód i wraz z atletą Emilem Naucke wyruszył do Ameryki; wycieczka ta nie przyniosła mu jednak spodziewanych zysków. Zmarł, mając lat 29. Trupa jego oddano patologicznemu instytutowi; dokonali na nim sekcyi profesorowie w obecności wielu lekarzy. Ciało jego mierzyło 1.80 metr., obwód brzucha 17·2½., obwód szyi 70 cent., obwód łydek 58 cent. Pokład tłuszczu na żołądku wynosił 12 cent., na piersiach 6 cent. Mózg był bardzo przekrwawiony i ważył 1770 gramów; serce było otłuszczone, ważyło 2 funty. Potrzeba było wezwać 10 ludzi dla przeniesienia zwłok na cmentarz.

Pałac ex-króla Milana przy Avenue du Bois de Boulogne w Paryżu, od pewnego już czasu wystawiony jest na sprzedaż. Pomimo jednak, iż mieszkania, w tej części miasta nadzwyczaj poszukiwane, dotychczas wśród licznych amatorów nie znalazł się ani jeden nabywca. Wszystkich przeraża wysoka suma, którą wyznaczył ex-król Milan. Stojący pustką pałac przynosi mu corocznie około 50,000 fr. straty. Znaczny to uszczerbek w finansach Milana, które i bez tego nie są świetne.

Wczesna Wielkanoc. W roku bieżącym przypada Wielkanoc tuż z samym początkiem wiosny, co powtórzy się dopiero w latach 1951, 2053, 2056, 2057 itd. Według postanowień konsilium nicejskiego Wielkanoc może być najwcześniej 22 marca, co się zdarza wtedy, jeżeli dzień 21 marca jest sobota i pełnia księżyca. Było tak w latach 1694, 1716, 1818, a będzie w latach 1970, 2076 i 2144.

Dobry przykład. W jednej z oddalonych dzielnic Londynu zbudowano publiczną fontannę, w celu uczczenia pamięci doktora Fonksa. Otóż w mowie inauguracyjnej, dr Lawson Tait zaznaczył, że urządzać zmarłym wspaniałe pogrzeby i stawiać na ich grobach kosztowne nagrobki jest rzeczą niewłaściwą. Byłoby o wiele lepiej, gdyby za pieniądze na ten cel wydane, na pamiątkę zmarłego budowano fontanny, stawiano ławki w parkach i na ulicach dla odpoczynku, urządzano dla biednych tanie kuchnie, kąpiele etc. wówczas niejeden, ale wielu ziomków wspominałoby z wdzięcznością imię dobroczyńcy. Dzisiejsze pomniki na cmentarzach świadczą tylko o bezgranicznej ludzkiej próżności.

Gorsety. Od dawna już hygieniści potępili gorsety, jako przyrządy stanowczo szkodliwe dla zdrowia kobiety. Wszelkie jednak perswazje pożądanego skutku nie odniosły. Gdy kobieta się uprze trudno ją przekonać. Ponieważ dobrowolnie kobiety nie chcą się rozstać z gorsetami, wypadałoby przeciw nim wydać prawo, jakie wydano przed stoma laty z górą. Oto Józef II cesarz austrjacki 14-go sierpia 1783 r. wydał prawo, zabraniające nosić gorsety uczennicom wszelkich szkół żeńskich: bo „szkodliwy wpływ gorsetów na zdrowie, a głównie na rozwój fizyczny kobiety wszystkim jest znany“. No! niechby tak spróbował Józef II wydać podobne prawo dla starszych niewiast — miałby się z pyszna!

Monarchia rakuska. Skąd pochodzą nazwy: Rakusy, Rakuszanin, monarchia rakuska w znaczeniu Austrji i Austrjaków, niejednokrotnie pytają ciekawi czytelnicy. Niedawno pismo czeskie *Hlas Naroda* podało wyjaśnienie kwestji lingwistycznej. W Austrji Niższej dotąd jeszcze stoi zamek Rötz, który starzy Czesi nazywali „Rakusy.“ Nazwę tę przenieśli na całe arcyksięstwo, a potem na całą monarchię. Od Czechów dostała się do nas i była o wiele częściej od nazwy „Austrja“ używana.

Szczepienie jadu wężowego. Na posiedzeniu paryskiej Akademji nauk pp. Phisalix i Bertrand, prowadzący od dłuższego czasu badania nad jadem wężów, przedstawili owoce swych doświadczeń. Zdołali oni jad ów złagodzić do tego stopnia, iż posługują się nim jako wakcyną. Zaszczepili go świnkom indyjskim, które nie objawiały nawet symptomatów zatrucia. Pp. Phisalix i Bertrand łagodzą jad, ogrzewając go do temperatury 100 stopni podczas 25 sekund, a następnie ochładzając go raptownie. Jad, ogrzewany do 75—80 stopni przez 5 minut, stanowi szczepienie niezupełnie skuteczne, opóźnia tylko śmierć o półtora dnia, nie chroniąc od skutków ukąszenia. Ponieważ świnka indyjska jest wrażliwsza od człowieka na ukąszenia węża, należy więc przypuszczać, że jad złagodzony ochroniłby i człowieka od wypadków śmiertelnych, że zaś części składowe jadu wszelkich wężów są podobne, przeto uczeni mają nadzieję, iż szczepienia ochronne byłyby skuteczne przeciwko ukąszeniom wszystkich wężów jadowitych. Należałoby dokonać doświadczenia w kierunku odwrotnym: naprzód zaszczepić jad śmiertelny i następnie jad-wakcynę i przekonać się, czy świnka padnie. W takim razie szczepienie jadu byłoby środkiem ochronnym nie przed, lecz po ukąszeniu, jak to ma miejsce ze szczepieniami od wścieklizny Pasteura. Na tej tylko drodze wynalazek miałby znaczenie istotne, niepodobna bowiem przypuścić, aby się kto dał wakcynować w czasie zwykłym, z przezorności jedynie, a to tembardziej, iż dotychczas niewiadomo: na jak długi przeciąg czasu szczepienie jadu chroni od skutków ukąszenia węża.

Koleje żelazne. Blisko 64 lat ubiega od chwili, gdy wypuszczono pierwszą lokomotywę. W dniu 15 września 1830 r. Stephenson czynił pierwsze próby na linji Manchester-Liverpool z lokomotywą, zbudowaną w swoich warsztatach. Od tego czasu zaszły znaczne ulepszenia w kolejach żelaznych, a mają zajść niebawem znaczniejsze jeszcze. W tych dniach bowiem p. Heilmann zaprosił inżynierów, uczonych i prasę na próby, dokonywane z lokomotywą elektryczną. Odbyły się one na przestrzeni pomiędzy Hawrem a Beuzeville-Bréauté, na przestrzeni 25 kilometrów. Lokomotywa ciągnęła pociąg, złożony z 5 wagonów, mieszczących 70 pasażerów, 12 furgonów z bagażem i wagon dynamometryczny, wagi ogólnej 90 ton i biegła z szybkością 90 kilometrów na godzinę. P. Heilmann pracuje nad wynalezieniem nowej maszyny, mogącej biedz z szybkością 100 kilometrów na godzinę. Największa szybkość, jaką osiągnięto dotychczas, jest 86 kilometrów (w Ameryce). Pociągi francuskie robią po 82 kilom. na godzinę. W Anglji, podczas doświadczeń, czynionych na linji Great Northern i Great Eastern, to jest na przestrzeni 650 kilom. osiągnięto szybkość 80 kilo m. na godzinę. We Francji w r. 1890 wypuszczono pomiędzy Paryżem a Lugdunem pociąg o 230—300 tonach, który szedł z szybkością 81—95 kilometrów. Pomiędzy Berlinem i Hamburgiem na przestrzeni 286 kilom. pociąg krąży z szybkością 84 kilom. W r. 1840 lokomotywy przebiegały 30—40 kilom. na godzinę, w r. 1894 szybkość waha się pomiędzy 75—80 kilom., a niebawem dosięgnie może 100 kilom. Zdwojono szybkość w ciągu pół wieku.

Wynalazek Polaka. Zamieszkały w Milwaukee Ave w Ameryce, p. Sowadzki, wynalazł sposób trwałego ustawiania rur piecowych. Jest to na pozór drobnostka, okazuje się jednak bardzo praktyczną. Tam, gdzie lokale wysokie, ustawiane rury należało mocować do ścian i sufitów drutami, aby się nie usuwały, co nie zapobiegało jednak rozsuwaniu się ich i często sadze zanieczyszczały całe mieszkanie. Wynalazek p. S. polega na tem, że rury w miejscach połączenia jednej z drugą, opasują się żelazną obrączką, w której są odpowiednie nity, nie pozwalające na żadne poruszenia. W ten sposób ustawiane rury nie tylko nie potrzebują żadnych drucianych podtrzymywań, ale nie wydzielają z zewnątrz sadzy, co zasługuje na szczególniejszą uwagę.

HUMOR.

Nauczyciel w IV. klasie: Zachowujcie się przyzwoicie chłopcy, bo świat na was patrzy, jako na młodzież, do której przyszłość należy.

Uczeń: O! pan profesor nazywa nas dziś młodzieżą, a trzy lata temu w pierwszej klasie, mówił nam zawsze: stare osły!

SZARADA.

Pierwsze drugie w Krymie znajdziecie,
Na *drugiem trzeciem* trzecie;
Wszystko razem roślina pożytku wielkiego,
Lub żona *pierwszego drugiego.*

Rozwiązanie zadania konikowego.

Młodzieńcze! ja głęboko czuję co cię boli
Lecz słuchaj! Są tysiące biedniejszych od Ciebie
Ja sam już nie na jednym płakałem pogrzebie
Po ojcu i po matce, już mówię pacierze
Dwoje małych dziateczek aniołkami w niebie
Ach i moja wspólniczka szczęścia i niedoli
Małżonka moja, którą kochałem tak szczerze.
Ale cóż robić? Pan Bóg daje — Pan Bóg bierze,
Niech się dzieje według świętej Jego woli.

Dziady Adama Mickiewicza.

Dobre rozwiązanie przysłali: pp. Franciszek Wojnarski. Józef Pelczar, P. Goettmann, Stanisław Skórczyński, Aleksander Ambrożek. drd Władysław Bałut i Jan Deptuch z Krakowa. Pp. St. Goraj z Rzeszowa, Ignacy Krzyżanowski z Mogielnicy, W. Swierzyński z Sędziszowa i Zofia Smolarska z Borszczowic.

OSTATNIA POCZTA.

W Wiedniu czynią z pewnych stron usiłowania w celu skłonienia p. Spincica, by sprawę swoję załatwił przez podanie do cesarza o łaskę. Podobno posłowie Rieger, Zeithammer i Schmeykal powołani zostali do Wiednia na narady nad podziałem nowych okręgów wyborczych.

Arcyksiężna Immaculata ma się znacznie lepiej.

Studenci pudapeszteńskiego uniwersytetu w liczbie około 1.000 demonstrowali przed domem hr. Apponyi'ego i redakcją dziennika *Pesti Naplo*. Następnie udali się przed budynek klubu liberalnego i wznosili okrzyki na cześć prezydenta Podmanitzky'ego i ministra sprawiedliwości Szilagyia. Szylagyi przemawiał do studentów i rzekł: „Pomimo wszelkich ataków dzielnie i wytrwale walczyć będziemy za reformami kościelnemi!" Minister wzniósł okrzyk: *Eljen*! na pomyślność zwycięstwa. (Burzliwe oklaski). Studenci rozproszyli się następnie wśród nieustających okrzyków: *Eljen*!

Przedwczoraj odbyła się w Rzymie podwójna uroczystość: rocznica urodzin i koronacji Papieża. Ojciec św. przyjął w południe św. kollegium i odpowiedział na życzenia, wyrażone przez kardynała Monaco Lavaletta następującemi słowy: „U schyłku naszego życia stojąc, mimo to aż do ostatniego dnia poświęcać się będziemy jednemu zadaniu, mianowicie, aby dobroczynny wpływ Kościoła wszędzie ujawnić. Potrzeba tego jest tem większa, że z gruntu skrzywiono pojęcia prawości, sprawiedliwości, władzy, wolności, społecznych obowiązków i praw. Usiłowaniem Kościoła jest zatem: przywołać wśród narodów do życia zasady wiary i moralności; wskazać prawdziwe przyczyny tego, co jest złe, wolnomularskie plany wykrywać, pożyteczne instytucje doprowadzić do harmonji z prawdą i słusznością, w chrześcijańskiem życiu rodzinnem wszystkich klas społecznych obudzić zmysł słuszności i miłości bliźniego, wśród klas panujących zmysł prawości, wśród ludów poddanie, a wśród wszystkich pragnienie pokoju, który płynie od Boga. Kościół stawia sobie nadto za zadanie, studja naukowe rozjaśnić regułami chrześcijańskiej mądrości, jak to uczyniono w ostatniej encyklice o wykładzie Pisma św. Błagamy Boga, aby ziarno, posiane działalnością Kościoła, wydało obfite żniwo, a jako rękojmię tego plonu, udzielamu wam Naszego apostolskiego błogosławieństwa."

W skład komisji niemieckiej parlamentarnej dla obrad nad rosyjskim traktatem handlowym wchodzi: 5 konserwatystów, 3 członków partji państwowej, 4 narodowo-liberalnych, 8 członków centrum, 3 wolnomyślnych, 1 Polak, 1 antysemita i 3 socjalnych demokratów. W komisji znajduje się 14 zwolenników, a 11 przeciwników traktatu: stanowisko zaś 8 członków komisji jest wątpliwe.

Biuro Reutera donosi: Dymisja Gladstona została przyjęta. Gladstone polecił. jako swego następcę, Rosebery'ego, który oświadczył, że gotów jest przyjąć stanowisko prezesa ministrów.

Według doniesienia dzienników paryskich, zażądał Carnot od królowej Wiktorji odwołania ambasadora Dufferina, oskarżając go o udział w niedyskrecji *Figara*. Angielska ambasada zaprzecza całej tej wiadomości.

Daily Telegraph donosi z Belgradu, że Milan nakłonił króla Aleksandra do zamianowania komisarza wojennego dla całej Serbji. Komisarzem tym będzie Mikołaj Kristicz. Przewódzcy radykalistów oświadczyli, że w takim razie nie ręczą za to czy potrafią stronnictwo swoje utrzymać w granicach prawnie dozwolonej akcji opozycyjnej.

W Rosji wszystkie gubernje państwa, z wyjątkiem gubernij: wołyńskiej, kowieńskiej, płockiej i czernichowskiej, ogłoszone zostały za wolne od cholery azjatyckiej.

Z Trjestu telegrafują 3 marca: Parowce Lloyda „Elektra" i „Orion" zderzyły się z sobą dziś w nocy pod wyspą Porer w pobliżu Poli i osiadły na mieliźnie. Przód „Elektry" uszkodzony jest silnie, „Oriona" tylko nieznacznie. Kilka parowców odpłynęło na miejsce wypadku dla niesienia pomocy. Z załogi „Elektry" jedna osoba zginęła, trzy są ciężko ranne.

Telegramy.

Wiedeń 4 marca. W Komisji budżetowej poseł Rutowski wniósł, aby państwo na Muzeum Jana Matejki przeznaczyło 5000 złr. Po oświadczeniu ministra Madeyskiego, że się zgadza, komisja wniosek przyjęła.

Celowiec 4 marca. Posłem ponownie wybrany Steinwender.

Berlin 4 marca. W komisji traktatowej zapewnił rząd, że prawo wydalania żydów rosyjskich przez traktat nie zostanie naruszone.

Jungbunzlau 4 marca. Przed tutejszym kościołem znaleziono bombę, napełnioną prochem strzelniczym.

Rzym 4 marca. Izba przeważną większością przyjęła wszystkie zarządzenia rządu, mające na celu uspokojenie Sycylji.

Wiedeń 4 marca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty: 369.12, Laenderbank 257.80, Staatsbahn 325.75, Lombardy 110.–.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Karl Dressler w Neutischschein. Skoro Szanowny Pan umie posyłać ajentów na polską ziemię po polskie pieniądze, a ci polskich chłopów wbrew ich woli obdarzają niemieckiemi sieczkarniami, więc mógł Szanowny Pan także, jeźli chciał cokolwiek sprostować, napisać do nas po polsku. List jego niemiecki poszedł tedy do kosza.

Wpan Zygmunt Brzozowski w Krakowie. Zapytuje nas Szanowny Pan, czy recenzent *Czasu* miał rację, gdy pisząc o „Dziewicach" zestawił obok siebie „Kropkę nad i" z „Watażką". Miał on taką samą rację jakiej złożył dowód ongi śp. pacjent filozofji, Rozbicki, gdy zestawiał pchłę z Częstochową.

Wpan Konrad Weller w Kozubowie p. Dąbrowa. W Krakowie pismem humorystycznem najlepszem jest *Djabeł* a zaś we Lwowie *Śmigus*. Pierwsze ma charakter więcej polityczny, drugie towarzysko-społeczny.

Wpan T. M. w Kalwarji. Na sprawę, o której Szanowny Pan pisze, zwróciliśmy już uwagę tych, do których to należało. Wzmiankowaną rubrykę pisze więcej osób, ale bezimiennie.

W*Pani L. Z. w Krakowie.* Odpowiadamy na szereg pytań, któremi łaskawa Pani raczyła nas zaszczycić. 1) Dochód z rautu, który się odbędzie jutro w Sukiennicach, jest przeznaczony na cele Szkoły sztuk pięknych. Osoby biorące udział w rozlosowaniu obrazów, będą płaciły po 20 ct. za los. 2) Biletów na odczyt o spirytyzmie i hypnotyzmie prof. Cybulskiego dostać można w księgarni A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym. Cena 1 złr. za krzesło w pierwszych rzędach a 60 ct. za krzesło w dalszych rzędach. 3) Podróż do Nicei trwa najmniej 3 dni. Najpiękniejsza droga jest via Wiedeń, Gratz, Salzburg, Tryest; następnie parowcem do Wenecyi, ztamtąd przez Medyolan, Genuę, Saint Pierre de Rena, do Monaco i Nicei. Kolej 3-cią klasą tam i z powrotem kosztuje około 50 złr. 4) O numer okazowy *Dźwigni* należy zwrócić się wprost do Lwowa. Adres: Redakcya *Dźwigni*, Lwów.

WPan Misiak Ludwik c. k. adjunkt. pod. Brzeżany — Wysyłka naszego pisma jest najregularniejsza. Jeżeli Szan. Pan otrzymuje po trzy numera naraz, widoczny dowód, że błądzi tu poczta.

Przyjechali do Krakowa

dnia 2 marca.

Grand hotel. H. Strauss z Hamburga. E. hr. Mertens z Tarnowa. J. Pollak z Wiednia. W. H. Hammgi z Lipska. S. Sittenberg z Frankfurtu n. M.

Hotel Saski. T. Morawski z Kujdan. J. hr Tarło z Piotrkowic. J. Stark z Poznania, Fr. Pnelinger z Wiednia. A. Woyczyński z Sudkowic. M. Małachowski z Warszawy. O. Hallerowa z Jurczyc.

Hotel Drezdeński. K. Wunderlich z Altenstadt. K. Blamberg z Oberkirchen.

Hotel pod Różą. H. Szafrańska z Bochni. O. Elterleiwa z Górki. H. Feder ze Lwowa. K. Feder ze Strzelca.

Hotel Krakowski. J. hr. Łubieńska z Warszawy. B. Sławiński z Kowala. L. Baier z gub. Kieleckiej. A. Nazarkiewicz z Wiednia. J. Lewandowska z Węgier.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 marca, 6 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	98 50	Anglobank	158 20
„ srebrna	98 30	Union	269 25
„ 4% złota	120 15	Bankverein	131 25
„ 4% koronowa	98 —	Akcye Länderbank.	257 50
Akcye bank. austr.-w.	1036—	„ kol. Kar. Lud.	217 75
„ kredytowe	369 25	„ „ lwowsko-czerniow.	276 —
Londyn	124 80	„ „ południ.	110 25
Napoleony	9 90½	Elbenthal	243 75
Dukaty	5 88	Nordbahn	2950 —
Marki	61 —	Staatsbahn	325 —
4% Renta węg. kor.	95 30	Alpin	59 30
4% „ „ złota	118 85	Akcye tytoniowe	219 25
Losy prem. węg.	152 75	Ruble	134 50
Losy tureckie	65 20		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

NA MIESIĄC MARZEC

Rozmyślania i modlitwy ku czci św. Józefa

mniejsze i obszerniejsze, po polsku i po francusku, poleca

264 **Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.** 6—?

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Joonna Warczewska akuszerka egzaminowana z długoletnią praktyką, *Florjańska l. 7*, wszelkie zamówienia do chorych przyjmuje.

Największy skład fortepianów
J. RADZISZEWSKI i Sp.
Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

K. Knoreck i Spółka
Kraków, Florjańska 23
— poleca —
GRZYBY
suszone same czapeczki,
WSZELKIE MARYNATY
sery każdego gatunku.

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
FABRIKS-ZEICHEN
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice Nr. 30.
Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Niedziela 4 Marca.
Zupy: Rosolnik warszawski, Rosół z klus. wątrob., Consommé z knelem
Przyst.: Jajka w gniazdku, Flaczki po warszawsku, File z sandacz a la Orli, Sztuka mięs. sos chrzan.
Piecz.: Indyk z sałatą, Polędwica po angielsku, File sote ala Mirabo, Escarlop cięlęcy
Legum.: Strudel z jabłkamł, Galareta marascinowa, Sery i Kawa;
Kolacja z 3 dań 75 ct.



A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Masę woskową,
Masę francuzką,
Glazurę bursztynową,
Farby pokostowe,
Farby lakierowe,
Pokosty, Sekatywy,
Brunoliny, beize,
Wosk pszczelny,
Terpentyny,
Lakiery bursztynowe

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Ceraty na meble,
Ceraty na stoły,
Ceraty pod umywalnie,
Chodniki ceratowe,
Chodniki kokosowe,
Chodniki linoleum,
Chodniki szpagatowe,
Dywaniki linoleum,
Dywaniki ceratowe,
Maty japońskie.

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Maszyny do prania,
Magle,
Wyżymaczki amerykańsk.
Wyżymaczki wiedeńskie,
Mydło, krochmal,
Farbkę, sodę,
Papier zdrowia,
Wykładacze, oliwy,
Szpagat, sznury,
Świece Appollo.

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW,
Linia A-B. L. 37, Telef. 20
poleca:
Szczotki do zamiatania,
Szczotki „ froterowania,
Szczotki „ sukien,
Szczotki „ obówia,
Szczotki „ mebli,
Szczotki „ powozów,
Szczotki „ koni,
Szczotki „ naczyń,
Szczoteczki do zębow,
Szczoteczki „ paznokci.

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW,
Linia A-B, L. 37, Telef. 20
poleca:
Prześcieradła gumowe,
Flaszki do karmienia,
Hegary, klyzopompy,
Basonie porcelanowe,
Basonie blaszane.
Poduszki gumowe.
Gazy, watę,
Gąbki, Termometry.
Węże gumowe,
Woreczki na lód.

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą.

Cenniki darmo i opłatnie. 1 29—100

Br. Zajączkowski Rynek 23. II p. Wyucza buchalterji kupieckiej oraz przygotowywuje do złożenia egzaminów z rachunkowości państwowej. Na prowincję listownie. Warunki przystępne.

Do wydzierżawienia Plac około 1000 sążni na skład lub pod uprawę na Kleparzu. Do sprzedania różne realności Kraków ul. Garbarska L. 10, Nr. drzwi 2, od 3—4 godz. popoł. codzień. 354 3 6



Wielkie magazyny modnych towarów
PRINTEMPS.
Bezpłatnie wysyła ilustrowany katalog zawierający wzory wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ LETNIĄ** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do
2 4 327
Pp. Jules Jaluzot & Cie
W PARYŻU.
Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę). Wysyłka do wszystkich krajów, do Austrji-Węgier wysyła się również obstalunki wartości najmniej 25 franków bezpłatnie, a towary przykrojone na miarę wysyła się z podwyżką 5%. a zaś z podwyżką 20% od innych modnych artykułów. Korespondencja we wszystkich językach.

Osoba uzdolniona w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Helena. Gołębia Nr. 16 II piętro. 363 2 2

Do sprzedania są Instrumenta, stare, ograne, za cenę umiarkowaną, wiolonczele i skrzypce. Rynek główny Nr. 6, II. piętro.

Potrzeba młodej i zgrabnje osoby — **za model** do obrazów — wynagrodzenie do 1 fl. za cztery godziny dziennie. — 61 **Smoleńsk 20 parter.** 1 5

Rozpacz! Biedna matka z 4-giem dzieci zostawszy kaleką prez porażenie połowy ciała i niezdolna wskutek tego do pracy zostając w nędzy nieopisanej udaje się do czułych i litościwych serc Sz. Publiczności z prośbą o łaskawe wsparcie. Anna Pik Tarnów ul. Seminaryjska Nr. 1.

CYTRA

używana, palisandrowa, imitacja kości słoniowej, obkładana, z najnowszą maszynerją, — **jest do sprzedania.** — Oglądać ją można **w handlu W. Pana Edmunda Klimka, Rynek, Linja A-B.** 369 1 3

ALEKSY KOWALSKI
Architekt budowniczy
Kraków, ul. Loretańska 22.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na wykonanie planów i kosztorysów domów czynszowych, dworów, will, kościołów, zabudowań fabrycznych i gospodarskich. — Wykonuje projekta restauracyjne wszelkich budowli — projekta na przedmioty artystyczne z drzewa, żelaza, bronzu. — Pośredniczy w kupnie i sprzedaży realności.
353 4 4



Bióro techniczne
T. Kohlmann & K. Scharoch

ulica Radziwiłłowska 19.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego fachu wchodzące, jako to:

1. Projekta na zabudowania gospodarskie wiejskie, na zabudowania miejskie od najprostszych do pałacowych, zabudowania fabryczne, kanalizacje, wentylacje, betonowania, osuszania i t. d.
2. Oszacowania budynków starych i nowych w celu sprzedaży lub assekuracji.
3. Sprawdzania rachunków.
4. Projekta na przedmioty przemysłu artystycznego.
5. Pośrednictwo w kupnie i sprzedaży realności.

Wykonuje wszelkie roboty budowlane z własnego materjału dokładnie, według wymagań najnowszej techniki, higjeny i artyzmu.
293 8—?

Zawiadamiam P. T. Publiczność i swych Szanownych odbiorców

w Bazarze marek pocztowych

w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 15,

iż wszelkie interesa osobiście załatwiać będę od od 10 rano do 5 po południu. Dziękując za dotychczasowe względy, pozostaję
362 2—2 z szacunkiem **M. M. Urbański.**

Kamienica 2 piętrowa urządzona z wszelkim komfortem, ze ślicznym widokiem na ogrody **do sprzedania.**

Kamienica 3 piętrowa nowa, w zdrowem położeniu i ze ślicznym widokiem na ogrody **do sprzedania.**

Kamienica 2 piętrowa nowa, w ślicznie zbudowanej ulicy, w pobliżu plant **do sprzedania.**

Kamienica 1 piętrowa z ogrodem owocowym i kwiatowym, w jednej z głównych ulic miasta **do sprzedania.**

Parcele budowlane przy ulicy pryncypalnej, — **Parcele budowlane** w zdrowem położeniu, z piaskowym gruntem, tanio **do sprzedania.**
293 4—4

Wiadomość w biurze technicznem
T. Kohlmann & K. Scharoch
Kraków, ul. Radziwiłłowska Nr. 19.

Handel towarów żelaznych W. HALSKI Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych; poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 42—158 14

Cennik Składu Nasion T. Lewieckiej na rok 1894

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 10. naprzeciw „Grand Hotelu“. Adr. tel. **Lewiecka, Kraków 10,**

Buraki pastewne.

	½ kilo zł.	½ kilo ct.
1. *Pohla żółte, olbrz.*, 50 kilo 52 złr.	—	56
2. „*Lejtowickie*“ *oliwki* 50 kilo 60 złr.	—	64
4. *z Barres żóte, owalne* 50 kilo 55 złr.	—	60
6. *Oberndorfskie. żółte*, okrągłe, 50 kilo 62 złr.	—	66
7. „ *czerw.* 50 kilo 64 złr.	—	68
9. *Mammoth czerw. olbrzym.* 50 kilo 52 zł..	—	56
10. *Mammoth żółte*, „ 50 kilo 56 złr.	—	60
12. *Erfurckie żółte*, flaszowate, 50 kilo 51 złr.	—	55
13. *Erfurckie. czerw.* „ 50 kilo 52 złr.	—	56
15. *Palowe żółte, długie*, 50 kilo 50 złr.	—	54
16. „ *czerw.* „ 50 kilo 50 złr.	—	54
18. *Buraki cukrowe*, białe, 50 kilo 35 złr.	—	40

Marchew pastewna.

	zł.	ct.
19. *Angielska* biała, olbrzymia. 50 kilo 45 złr.	—	50
21. *Wogezka* krótka, olbrzymia 50 kilo 60 złr.	—	64
22. *Pomarańczowa* olbrzymia. 50 kilo 108 złr.	1	12
23. *Brukiew wielka* żółta	—	90
24. *Brukiew wielka*	—	90
25. *Brukiew szwedzka Rutabaga*	1	10
28. *Rzepa jesienna* podługowata	—	90

Koniczyny i lucerny.

	zł.	ct.
31. *Lucerna francuska* oryginal. *wolna od kanianki* 50 kilo 57 złr.	—	62
32. Dto *wolna od kanianki* 50 kl. 50 zł.	—	54
34. *Przelot* 50 kg. 48 złr.	—	52
38. *Koniczyna inkarnatka* 50 kilo. 34 złr.	—	40
40. *Koniczyna szwedzka* 50 kilo. 50 zł.	—	54
42. *Koniczyna biała*	—	64
44. *Konicz. czerw.* 50 kilo 45 złr. (Cena zmienna targ.)	—	50

Nasiona traw.

	zł.	ct.
47. *Rajgras angiel.* 50 kilo 19 złr.	—	24
48. *Rajgras włoski* 50 kilo 26 złr.	—	30
49. *Rajgras francuski* 50 kilo 42 złr.	—	44
51. *Psia trawa kupkowa* 50 kilo 44 złr.	—	50
55. *Kostrzewa łąkowa* 50 kilo 48 złr.	—	54
56. *Kostrzewa mannowa* 50 kilo 43 złr.	—	48
57. *Kostrzewa wysoka* 50 kilo 70 złr.	—	76
59. *Kostrzewa czerwona* 50 kilo 39 złr.	—	44
61. *Kostrzewa owcza* 50 kilo 32 złr.	—	36
62. *Mysi ber* 50 kilo 82 złr.	—	90
72. *Mietliczka rozłogowa* 50 kilo 35 złr.	—	40
73. *Mietliczka pospolita* 50 kilo 35 złr.	—	40
79. *Lisi ogon* 50 kilo 62 złr.	—	66
83. *Miodowa trawa* 50 kilo 22 złr. Korzec 5 złr.	—	26
85. *Tymotka* 20 złr. za 50 kilo.	—	24
87. *Mięszanka traw* na gazony 50 kilo 34 złr.	—	40
88. *Mięszanka traw Nr. 1.* na grunta miernie żyzne. niezupełnie wyczerpane z nawozów, na siano lub paszę, (na mórg 15 kilo). 50 kilo 30 złr.	—	34
89. *Mięszanka Nr. II.* na łąki suche, piaszczyste lub glinkowate, niebardzo żyzne: na mórg 15 kilo. 50 kilo 32 złr.	—	36
90. *Mięszanka traw Nr. III.* na łąki wilgotne w dobrej glebie lub na poprawę tychże; (na mórg 15 kilo). 50 kilo 38 złr.	—	42

Nasiona roślin pastewnych.

	zł.	ct.
91. *Koński ząb*, kukurudza *olbrzym. ameryk.* biała *nasienie oryginal. dorodne.* 50 kilo 7 złr. 50 ct.	—	10
102. *Mohar* 50 kilo 6 złr. 50 ct.	—	10
106. *Konopie* siemię 50 kilo 9 złr.	—	12
108. *Gorczyca biała* 50 kilo 15 złr.	—	20
110. *Seradella* 50 kilo 12 złr. 50 ct.		16
115. *Siemię lniane, oryginalne z Rygi*, 50 kilo 12 złr. 50 ct.	—	16

Nasiona leśne.

	zł.	ct.
118. *Akacya pospolita* 50 kilo 30 złr.	—	36
119. *Brzoza*	—	30
120. *Modrzew* 50 kilo 90 złr.	—	95
121. *Morwa biała*	2	—
122. *Sosna biała* 50 kilo 240 złr.	2	50
124. *Sosna czarna* 50 kilo 60 złr.	—	70
126. *Świerk* 50 kilo 70 złr.	—	76

Nasiona warzywne.

	20 gr. ct.	100 g ct.
130. *Czarnuszka* ½ kilo 70 ct.	5	16
132. *Estragon rosyjski* porcya 10 ct.	—	—
133. *Gorczyca* brunatna lub biała holsztyńska	6	20
134. *Jarmuż* zimowy zielony	14	60
135. *Jarmuż* zimowy brunatny, wysoki	18	80
138. *Koper* do ogórków ½ kilo 50 ct.	4	12
140. *Majeran* francuski porcya 4 ct.	8	35
142. *Mak* biały z zamkniętemi główkami ½ kilo 54 ct	5	14
143. Mak siwy „ „ ½ „ 40 „	4	12
145. *Melisa* cytrynowa porcya 5 ct.	20	—
146. *Mięta pieprzowa* 100 ziarn 15 ct.	—	—
147. *Pieprz* długi czerwony, (*papryka*) porcya 4 ct.	12	—
149. *Pietruszka* kędzierzawa na natkę	6	20
151. *Piołun* porcya 5 ct.	20	—
153. *Pomidory Mikada* purpur. wczes., porcya 8 ct.	—	—
154. „ Pras. Garfield, olb. czer porcya 10 ct.	—	—
159. *Rzeżucha* zielona drobno-kędzierz. ½k. 60 ct.	5	18
161. *Spinak* de Gaudry szeroko-listny ½ kilo 36 ct.	4	12
162. *Spinak* Virloflay wielko-listny ½ kilo 30 ct.	4	12
164. *Spinak francuski* ½ kilo 36 ct.	4	12
166. *Szczaw* z Bellewille, wielki szeroko-listny	12	50
167. *Szczypiórek* porcya 10 ct.	—	—

Kalafiory.

	por.	20 gr.
170. *Hage'go nowe* najwcześniejsze karłowe	25	300
171. *Erfurckie* białe, najwczes. karłowe inspekt.	20	250
173. *Włoskie* Non plus ultra, białe wielkie wczes.	10	36
175. *Cypryjskie* wielkie, białe, wczesne	10	40
176. *Cesarskie* wielkie, białe, wczesne	15	70
179. *Włoskie* białe, wielkie, późne	10	40

Kalarepa.

	20 gr.	100 g
181. *Wiedeńska biała* drobnolistna, szkląca inspek.	48	220
182. *Wiedeńska siwa* „ „ „	50	225
184. *Wiedeńska siwa* najwcześniejsza	44	200
185. *Wiedeńska biała* „	36	160
187. *Angielska biała* szkląca wczesna	16	70
188. *Angielska siwa* „ „	20	85
190. *Goliat* biała, późna. szkląca olbrzymia	30	135
191. *Goliat* siwa. nowa, późna, olbrzymia	36	160

Kapusta włoska.

	20 gr. ct.	100 g ct.
192. *Kitzinger* najwcześniejsza spiczasta	16	66
193. *Wiedeńska* najwcześ. żółto-zielona	14	56
195. *Ulmska* niska, najwcześniejsza, zielona	12	50
196. *Marcelin* niska, wczesna, trwała	10	40
198. *Erfurcka* wielka, żółto-zielona, zimowa	12	50

Kapusta brukselska w różyczki.

	20 gr. ct.	100 g ct.
199. *Wysoka w różyczki*	10	40
201. *Erfurcka* poprawna, średnio-wysoka	14	56
203. *Non plus ultra*	12	50

Kapusta głowiasta biała.

	20 gr. ct.	100 g ct.
204. *Wiedeńska* biała najwcześniejsza	20	90
205. *Świętojańska* biała, wczesna. ½ kilo 2 zł. 20 ct.	12	54
207. *Szweinfurcka* „ „ „ „ 3 „ 50 „	18	80
209. *Grecka* cetnarowa biała płaska „ „ 2 „ 50 „	14	60
211. *Brunświcka* biała. późna ½ kilo 3 złr.	16	70
213. *Rosyjska* Graczewa olbrzymia	20	90

Kapusta głowiasta czerwona.

	20 gr. ct.	100 g ct.
217. *Utrechtska czarno-czerwona* okrągła ½ kl. 3 zł.	16	70
219. *Holenderska czarno-czerwona późna* „ „	16	70

Sałata.

(nasiona czarne. **c.** białe. **b.** żółte **ż**).

	20 gr. ct.	100 g ct.
221. *Monahijska żółta* inspektowa	20	85
223 *Cesarska* inspektowa żółta	14	60
224. *Kamionka* żółta, nowa inspektowa **b.**	16	70
225. *Rudolf's Liebling* żółta przednia **b.**	18	80
226. *Passe-Partout* żółta wielka **c.**	12	50
230. *Pstrągowa nowa*, żółta, nakrapiana **b.**	16	70
234. *Polna* (Rabinszen. Rapontica)	10	40
236. *Głąbikowa* krakowska (głąbiki)	20	90
238. *Zimowa*, blado-żółta **b.**	12	50
239. *Endywia* kasselska, letnia, żół. samo-wiążąca **b.**	12	50
240 *Endywia* nowa, zimowa, zielona mchowa	14	60
241. *Endywia* zimowa, złoto-żółta mchowa,	12	50

Korzenie.

	20 gr. ct.	100 g ct.
243. *Cykorya walcowata* olbrzymia	24	100
245. *Pasternak* bardzo gruby, okrągły ½ kilo 50 ct.	4	12
247. *Skorconera* czarna, rosyjska, olbrzymia	14	60

Selery.

	20 gr. ct.	100 g ct.
250. *Erfurckie* wielkie, białe,	12	50
252. *Praskie* gładkie, białe, olbrzymie	14	60
254. *Jabłkowe* nowe	12	50

Pietruszka.

	20 gr. ct.	100 g ct.
256. *Bardowicka* wielka, słodka, gruba ½ kilo 70 ct.	5	18
257. *Cukrowa*, wczesna, krótka ½ kilo 70 ct.	5	18

Marchew.

	20 gr. ct.	100 g ct.
259. *Karota Bellot*, wczesna, krótka. czerwona	8	30
260. *Karota paryska*, najwcześ. krót. ½ kg. 1 zł. 20 ct.	8	30
261. *Karota z Luc*, walcowata, pół-długa, czerw. ½ kilo 1 złr.	6	25
262. *Karola Horna*, czerwona pół-długa wczesna, ½ kilo 1 złr.	6	25
263. *Karota Carentan* pół-długa. szkarłatna wczes. ½ kilo 1 złr.	6	25
265. *Karota frankfurcka*, pół-długa czerwona	6	25
267. *Karota nantejska* czerwona, pół-dług. ½ kl. 1 zł.	6	25
268. *Karota James* ciemno-czerwona gruba ½ k. 1 zł.	6	25
269. *Brunświcka* czerwona, długa ½ kilo 1 złr.	6	25
271, *Altringham* czerwona, długa, ½ kilo 1 zł. 40 ct.	8	32
273. *Süchtelnerska*, czerwona, wielka ½ kilo 1 złr.	6	25
274. *Z Palatynatu* żółta, długa ½ kilo 1 złr. 20 ct.	6	30
275. *Saalfeldzka* żółta, wielka gruba ½ kilo 90 ct.	5	20

Buraki ćwikłowe.

	20 gr. ct.	100 g ct.
286. Egipskie nowe, płaskie ciemnoczerwone wczesne, ½ kilo 1 złr.	6	25
287. *Edmand's* najwcześniejsze, okrągłe, czarno-czerwone ½ kilo 90 ct.	6	22
288. *Krakowskie* ciemno-czer. okr. ½ kilo 60 ct.	4	15
290. *Non plus ultra* ciemno-czer. podł. ½ kilo 80 ct.	5	20

Cebula.

	20 gr. ct.	100 g ct.
296. *Madeira* czerwona, okrągła ½ kilo 3 złr.	16	70
297. *Holenderska*, wielka, płasko-okrągła, blado-czer. ½ kilo 2 złr. 40 ct.	14	60
299. *Zittawska* płaska, żółta, olbrzym ½ kg. 2 zł. 25 ct.	12	50
301. *Hiszpańska* biała, płaska, wczesna	14	60

Pory.

	20 gr. ct.	100 g ct.
305. *Francuskie*, letnie. wczesne	12	50
307. *Muselburskie* olbrzymie, białe	20	90
309. *Carentan* olbrzymie, zimowe	20	90

Rzodkiew miesięczna.

	20 gr. ct.	100 g ct.
312. *Biała*, okrągła, krótko-listna	6	24
314. *Żółta*, okrągła, krótko-listna	8	32
316. *Blado-różowa* okrągła, krótko-listna	10	40
318. *Różowa*, okrągła, krótko-listna	8	32
320. *Szkarłatna* Non plus ultra, okrągła,	10	40
321. *Szkarłatna* podługowata	10	40
323. Z powyższych kolorów mieszana	8	32
325. *Majowa*, nowa, biała, przednia, podługowata	6	24
327. *Zimowa* czarna, okrągł. krotko-list. wiedeńsk.	5	20
329. „ szara, monachijska pół-długa	8	32

Ogórki inspektowe.

	20 gr. ct.	100 g ct.
330. *Łabędzia szyja*, długie, zielone, porcya 10 ct.	40	—
331. *Königsdorfskie* długie, zielone „ 12 „	—	—
332. *Marquis of Lorne* porcya 12 ct.	—	—
333. *Hamilton's Favorite* porcya 10 ct.	—	—
334. *Noa's* długie, ziel. obficie rodzące, porcya 15 ct.	—	—

Ogórki gruntowe.

	20 gr. ct.	100 g ct.
335. *Goliat* długie zielone, porcya 10 ct.	40	—
336. *Ateńskie* wczesne, długie zielone wałkowate	16	70
337. *Chińskie* wczesne, gładkie wężowate poprawne	20	90
338. *Krajowe* długie, zielone	10	40
339. *Bedfordskie* zielone, średnie	12	50
340. *Paryskie* zielone, korniszony	14	60
341. *Paryskie* białe, korniszony	20	90
342. *Ruskie* małe, zielone	10	40

Melony.

	20 gr. ct.	100 g ct.
343. *Z najlepszych gatunków mieszane* porcya 10 ct.	—	—
346. *Siatkowe* angiel., Blenheim Orange porc. 15 ct.	—	—

Kawony.

	20 gr. ct.	100 g ct.
347. *Węgierskie* z najlepszych gatunków. porc. 15 ct.	20	—

Dynie.

	20 gr. ct.	100 g ct.
348. *Z Etampes* purpurowe, cetnarowe	16	70
350. *Cetnarowe* żółte	5	20
352. *Królowa Mamutów* porcya 15 ct.	50	—

Karczochy.

	20 gr. zł.	100 g ct.
356. *Włoskie* fioletowe, wielkie, porcya 10 ct.	40	—
357. *Laon* zielone. wielkie, porcya 20 ct.	70	—
358. *Szparagi* amerykańskie olbrzymie	10	40

Rośliny strączkowe.

Groch cukrowy.

	100 g	½ k
360. *Wczesny* biały, karłowy, 30 cm. wysoki	10	40
362. *Francuski* ziel. wczes. wiel. gałąz. 130 cm. wys	12	50
366. *Mette'go* nowy, biały, wczes. szabl. 130 cm. wys.	12	50

Groch łuskowy.

	100 g	½ k
368. *Ee Gräce bukszpanowy* najwcześ. 25 cm. wys.	8	30
371. *Henderson's first of all* wczesny 75 cm. wys.	8	30
372. *Laxton's Alpha* majowy, wczes ziel. 120 cm. w.	10	40

Fasola piechotna

	100 g	½ k
377. *Perłowa* biała. mała	8	30
378. „ „ cukrowa jedna z najwcześniej.	20	90
379. *Mont d'or* szparag. woskowa, żółto-strączkowa	20	90
380. *Szparagowa* Flageolet z długiemi żółt. ztrącz.	18	80
382. „ ziel. biała Flageolet, Chevrier'a ziel. strączkowa, najwcześniejsza	10	44

Fasola tyczna.

	100 g	½ k
385. *Szparagowa* woskowa, cesarz Fryderyk	20	80
386. „ woskowa, nowa Flageolet wczesna	20	80
390. „ *Mont d'or* żółto-strączkowa	20	80
392. „ czarna, żółto-strączkowa	10	40
394. *Olbrzymia* biała	6	24
395. „ pstra	6	24
Bób Sevilla wielko strączkowy	10	36

Nasiona kwiatów i roślin pnących,

	Porcya Złr.	Porcya ct.
396. *Akacya* (Accacia) w 12 odmianach	—	6
397. *Aksamitka* (Tagetes signata maculata)	—	5
399. *Balsaminy* (impatiens) kameliowe	—	10
400. „ „ różane pełne	—	10
401. *Barwinek* (Vinca) różowy i biały	—	8
405. *Bratki francuskie* (Viola tricolor maxima.	—	8
406. „ „ (Odier coronata	—	15
407. „ *olbrzymie* now. (Bugnot Casier, Trimand.)	—	20
412. *Chmiel nowy japoński* (Humulus japonicus)	—	10
414. *Deszczownik* (Nagietek) Callendula officinalis flore pleno Meteor)	—	5
415. *Dryakiew* (Scabiosa nana fl pl.) nowa karłowa	—	5
417. *Dziwacznica ogrodowa* (Mirabilis jalappa) karł.	—	6
419. *Dzwonek* (Campanula medium calycanthema)	—	10
421. „ „ speculum grandiflora	—	5
425. *Figlarz* (Mimulus tigrinus flore duplice)	—	10
426. *Fiołek fioletowy* pachnący (Viola odorata)	—	20
427. *Goździk chiński* koronowy (Dianthus chinensis Heddevigi hybridus diadematus fl. pl.	—	8
429. *Goździk chiński* (Diant. chin. Hedd. gigantheus	—	6
430 „ *cesarski* (Dianthus imperialis) fl. pl.	—	5
432 „ *brodaty* bukietowy (Diant. barbatus,	—	10
433. „ *pierzasty* (Dianthus plumarius fl pl.	—	16
434. „ *wiedeński* (Dianthus caryophylus	—	10
436. „ *remontant* (Dian. caryoph Margareten	—	12
439. *Grzebionatka wysoka* (Celosia pyramidalis)	—	14
441. *Gwiazdosz* (*Aster*) Benarego, piwoniowy	—	10
442. „ *różany* piramidalny	—	8
443. „ *kokardowy* koronny z białym środk.	—	10
445. „ *Victoria* georginiowy	—	10
446. „ *karłowy* chryzantemowy	—	8
448 *Jakobinka* (Zinia elegans grandiflora plenisima	—	6
449. „ *karłowa* (Zinia elegans fl. pl.	—	8
451. *Jastruń* (Chrysanthemum carinatum)	—	5
452. *Koniczyna ozdobna* (Oxalis tropaeoloides cornic.	—	15
453 *Konopie* olbrzymie chińskie	—	5
455. *Kukurudza japońska* (Zea japonica) 20 gr. 10 ct	—	5
459. *Lak wysoki* krzaczasty	—	12
460. „ *karłowy* krzaczasty	—	10
462. *Len purpurowy* (Linum grandiflorum rubrum)	—	4
464. *Lewkonia letnia* ciągle kwitnąca	—	10
465. „ „ w pojedynczych lub miesz. kolor.	—	10
466. „ karłowa piramid. w poj. lub miesz. kol.	—	15
467. „ *letnia* olbrzymia	—	10
468. „ *jesienna szkocka*	—	20
469 „ *zimowa* karł. w pojed. lub miesz. kol.	—	16
470 *Lwi pyszczek wysoki*	—	5
472. *Maczek* (Papawer paeoniflorum fl. pl.)	—	4
475. *Malwa angielska* Cartera (Althaea rosea fl. pl.	—	20
477. *Marunka* (Pyrethrum Parthenifolium aureum)	—	6
481. *Nasturcya pnąca* (Tropaeolum lobbianum)	—	8
482. *Nasturcya karłowa* Thom Thumb, 20 gr. 10 ct.	—	5
484. *Naparstnik olbrzymi* (Digitalis gloxigniae)	—	5
488. *Nieśmiertelnik* (Elichrysum monstrosum comp.)	—	5
489. „ „ minimum fl. pl.	—	6
492 *Niezapominajka alpejska* (Myosotis alpestris)	—	15
494 *Ostróżka kształtna* Delphinium con ciemnonieb.	—	6
495. *Paciorecznik* (*Canna*) wielko-kwiat. wczes. kwit.	—	20
496. „ „ wiele odmian z ciem. liść.	—	10
498. *Pachnotka* (Perilla nankinensis)	—	5
500. *Pantofelnik* (Calceolaria hybrida grandiflora)	—	20
506. *Piżmo* (Hibiscus africanus calisureus)	—	4
508. *Płomyk* wysoki (Phlox Drummondi grandiflora)	—	10
509. „ *karłowy* „ „ nana compacta)	—	15
511. *Popielnica* (Cineraria hybrida grandiflora)	—	20
513. *Portulaka* (Portulaca grandiflora fl. pl)	—	14
515. *Powój karłowy* (Convolvulus tricolor) 20 gr. 8 c.	—	4
516. „ *wysoko rosnący* (Ipomea purpurea „	—	4
518. *Rącznik* (Ricinus Bourboniensis arboreus)	—	5
520. *Rezeda pachnąca* (Reseda odorata grandiflora)	—	5
521. „ „ „ „ Gabryella nowa	—	10
522. „ „ „ „ nana multiflora)	—	10
525. *Rożnielica plamista* (Nemophyla maculata	—	4
528. *Różyczka* (Firletka) Agrostema nana Coeli-Rosa	—	5
529. *Sagowiec wspaniały* (Musa ensete) ziarno 10 ct.	—	—
538. *Stokrótka biała* (Bellis perennis fl. alba)	—	15
539. „ *różowa* „ „ Longfellow fl.	—	10
541. *Stroiczka* (Lobelia erinus speciosa erecta) szafir.	—	10
544. *Szałwia srebrzysta* (Salvia argentea)	—	5
548. *Ubiorek biały* (Iberis sempervivens)	—	8
549. *Werbena niebieska* (Verbena venosa	—	5
550. „ kolory zmieszane	—	10
554. *Wyczka pachnąca* (Lathyrus odorat.) 20 gr. 8 ct.	—	5
556 *Zawieratka* (Petunia hybrida)	—	6
557. „ „ „ grandiflora)	—	20

MAŚĆ do szczepienia drzew owocowych w puszkach po 25 i 60 ct. — ŁYCZKO indyjskie do wiązania (Raffia-Bast) ½ kilo 60 ct.